THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON 2263.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1 50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.00
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 36. Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 5-go Września, 1901 r. Rok III

Spór Turecko-Francuzki w zawieszeniu.

Car w drodze do Francyi.

Francuzi szaleją z radości.

W Danii aresztowano dwóch Nihilistów podczas pobytu cara.

Spisek na życie austryackiego cesarza.

Chińscy posłowie nie będą całować bótów cesarza Wilhelma.

Boerzy żwawo biją Anglików.

O wojnie między Francyą, a Turcyą, jakoś jeszcze nie słychać, bo pewno jeszcze owoc nie dosyć dojrzały aby go zerwać i zapewne rząd francuzki czeka, aby wprzód odbyła się carska wizyta tak przez francuzów upragniona. Wojny zachciewa się obu stronom, ale widać obie strony, choć ubliżają sobie ciągle wzajemnie,—jeszcze czekają okazyi. — Turecki ambassador okazał wiele naiwności czy bezczelności, bo pomimo tego, że stosunki dyplomatyczne między Turcyą a Francyą zerwane, on wrócił z wycieczki ze Szwajcaryi do Paryża i wyprawił suty bal na 25 rocznicę wstąpienia na tron sułtana. Rząd francuzki wtedy nakazał mu wynosić się z Francyi bezwarunkowo.

Turcya jest dosyć śmiała, bo wie że gdyby Francya uderzyła na Turcyę, wtencza rozpali się wojna ogólna w Europie, bo każde państwo sąsiednie będzie zazdrościć drugiemu i będą się bić wzajemnie o łup. Dyplomaci, a szczególniej angielscy, utrzymują że Francyę popchnęła do tego nieporozumienia Rossya, która koniecznie chce zerwać obecny pokój w Europie i zagarnąć Turcyę.

Sułtan tymczasem musi czuć dosyć potężne plecy poza sobą, bo zaczyna nakładać ogromne podatki na zakłady francuzkie w tureckich krajach; zarazem przychlebia się on Niemcom i kupuje od nich armaty, mniejszą broń i amunicyę.

Z okazyi wizyty cara rosyjskiego we Francyi, francuzi dostają poprostu szału z wielkiej radości; paryżanie jednak w rozpaczy, bo niepewną jest rzeczą czy ,,wszechmocny" car raczy odwiedzić miasto Paryż. Jeżeli jednak car raczy pokazać się w Paryżu, to powtórzą się zapewne sceny, jakie odbywały się parę lat temu, — gdy jacyś dygnitarze moskiewscy zwiedzali Paryż. Wtedy to nawet najbogatsze i najpiękniejsze paryżanki całowały publicznie na ulicy moskiewskich stupajków i ofiarowały im swoją gościnność.

Tymczasem czyni rząd wolnej Fraacyi nadzwyczajne przygotowania na przyjęcie moskiewskiego despoty. Przed portem wojennym Dunkirk gromadzą flotę na manewry, którym się ma car przyglądać. Na lądzie zaś budują osobne koleje pod wagon cesarski i obstawiają je wysokiemi płotami i wojskiem, aby snać jaki nihilista lub anarchista nie targnął się na życie boskiego imperatora. Z miasta Dunkirk wygnano wszystkich cudzoziemców i wszyskie domy poddano surowej rewizyi. Być może że będą wozić cara w jakiej stalowej szafie.

Car przybędzie do portu Dunkirk dnia 17 Września i zostanie na morzu przywitanu przez Prezydenta Francyi a potem przyglądać się będzie manewrom na lądzie i na morzu. Przy tej sposobności car z prezydentem zapewne skrają kurtę Turcyi lub innemu sąsiadowi swojemu.

— Jules Verne, słynny powieściopisarz, zaniewidział w tych dniach zupełnie. Na chorobę oczu cierpiał już od kilku lat.

Car ruski wyruszył w Piątek z familią i ze świtą swoją w drogę do Danii na wojennym cesarskim yachcie ,,Standart". W Kopenhadze, stolicy Danii stanęli dnia 1go Września. Miasto Kopenhaga przepełnione jest szpiegami i tajną policyą rosyjską, która ma czuwać nad bezpieczeństwem cara. Już dnia 29go Sierpnia aresztowano — dwóch nihilistów ruskich w Kopenhadze. Po kilkudniowym pobycie w Danii car uda się do pruskich portów: Kiel i do Gdańska, gdzie podczas manewrów floty obaczy się z cesarzem Wilhelmem.

— Na linii kolei Warszawsko-Petersbursgiej wykoleił się pociąg, którym jechała krewna cara, księżniczka Alexandra ze świtą. Nic jej się nie stało, ale palacz jeden i maszynista zostali zabici; podobno nihiliści urządzili to wykolejenie.

— Hrabia Tołstoj już o tyle wyzdrowiał, że z majątku swego Jasna Polana udał się do morskich wód, do Krymu. W drodze witano go z radością.

— W Klasztorze Błagowieszczeńskim koło Niżnego Nowogrodu zamordowany został przełożony a przytem zniknęła kassa klasztorna.

Rząd austryacki wypędził z kraju moskiewskiego jenerała Rittich'a, który w mowach swoich w Pradze Czeskiej ubliżyć miał austryackiemu rządowi.

— Na Węgrzech wykryto spisek na życie cesarza Franciszka Józefa. Zbrodni zapobieżono przez aresztowanie anarchisty w Debreczin, na Węgrzech Aresztowany podał swe nazwisko jake Johann Nagy i odmówił dalszej o sobie informacyi. Nagy jest Węgrem.

Gdy go przeszukano, znaleziono na jego osobie listy świadczące o spisku anarchistycznym na życie cesarza, które mieszają kilkanaście innych osób w tę sprawę. Policya trzyma znalezione listy w tajemnicy. Wykrycie spisku wywołało w całej Austryi i na Węgrzech wielką senzacyę.

Stan rzeczy w Chinach pozostaje w zawieszeniu. Co dzień nowe pogłoski puszczane są w świat o podpisaniu traktatu: raz że traktat już podpisany to znów że nie podpisany bo albo które z mocarstw albo Chiny nie mogą się zgodzić na punkt jakiś w traktacie. Końca temu nie będzie prędzej, aż książę — Chun, brat cesarza chińskiego nie złoży cesarzowi niemieckiemu przepraszalnej wizyty za zamordowanie przez boxerów w Pekinie niemieckiego ambassadora. Ow książę Chun już bawi od kilkunastu dni w Europie, ale nie pojechał zaraz na dwór cesarza Wilhelma, gdyż jak ogłosił: ,,jest mocno chory". — Choroba to zmyślona a Chun nie chciał zrazu jechać do Berlina, bo cesarz niemiecki żądał od dostojnego gościa zbyt wielkiego,—nawet dla chińczyków, poniżenia. — Cesarz wymagał mianowicie aby książę Chun znalazłszy się u Wilhelma, padł przed nim na kolana, uderzył czołem o ziemię i pocałował go w...... bót! Niżsi urzędnicy chińskiego poselstwa mieli uderzyć czołem o ziemię dziewięć razy i pocałować bót cesarza dziewięć razy. Dziwne to i głupie wymaganie ze strony cesarza niemieckiego w 20ym wieku!

To też chińczyk nie chciał tak się spieszyć, udał chorego i czekał na zmianę kaprysu cesarza i siedział w Szwajcaryi. Na takiem odwłóczeniu sprawy — chińczycy zawsze zyskują, zyskali i tym razem, bo gdy książe Chun oświadczył,—że jeżeli musi to uczynić natenczas zaraz potem śmierć sobie zada, Wilhelm zmiarkował że za daleko się posunął i przystał na zwyczajne przyzwoite przeprosiny. Książe Chun, dowiedziawszy się że nie musi się tak poniżać. wyjechał ze Szwajcaryi i stanął dnia 3go w Berlinie a przyjęty został bez żadnych ceremonii tylko przez inspektora policyi.

Tak więc cesarzowi Wilhelmowi nie udaje się wcale rola zwycięzkiego dowódzcy Hunnów, jaką sobie obrał: Tryumfów obchodzić nie może, bo i tryumfalne przyjęcie Walderseego i ostentacyjne, średniowieczne przeprosiny chińskie, bicie czołem o ziemię i całowanie bótów cesarskich spełzły na niczem. Biedny Wiluśl....

Z Mandżuryi donoszą, że tamże moskale mordują tysiącami — bezbronnych mieszkańców.

Boerzy biją się dalej, pomimo niesprawiedliwej proklamacyi Kitchenera, że natychmiast mają się poddać. — Niektórzy dowódzcy boerów odpowiedzieli Kitchenerowi na jego proklamacyę bardzo brzydko, kazali mu się całować w nos i oświadczyli że o poddaniu się ani myślą. Pod Rooikop niedaleko Kimberley boerzy napadli na pociąg wiozący wojsko i prowianty. Anglicy w tej utarczce stracili dziewięciu w poległych i 30 w rannych. Także między Waterwaal a Hamans Kraal boerzy wysadzili dynamitem w powietrze pociąg, — przyczem między innymi zginął angielski pułkownik. Sami anglicy przyznają, że wojna potrwać może jeszcze rok cały.

Z Południowej Ameryki wieści o rewolucyi w krajach Wenezuela i Columbia zawsze te same.

Z Colon donoszą, że 2,000 powstańców wpadło z Kolumbii do Wedezueli, ażeby prezydenta Castro złożyć z urzędu. Jeżeli się to uda, obalony także zostanie rząd w Nicaragua. Na granicy Ekwadoru stoją także w pogotowiu oddziały powstańców. Rząd Kolumbijski musi popierać powstańców, ponieważ liberali, mający władzę w sąsiednich państwach wywołali rozmyślnie zaburzenia w Kolumbii. Zaburzenia te trwają od dwóch lat i 20 do 40 tysięcy ludzi straciło skutkiem nich życie.

W Hiszpanii buntuje się zubożony lud i nie chce płacić podatków. Krwawe zaburzenia z tego powodu miały miejsce w okolicy Kadyxu.

— W Niemczech zanosi się na nowy kulturkampf i to nie tylko już w prowincyach polskich, gdzie walka z kościołem i polskością trwa oddawna ale nawet w samych Niemczech.

Sąd apelac. nakazał, ażeby sprawa sierżanta Martena, skazanego na śmierć za zabicie rotmistrza Krosigh została rozpatrzona po raz trzeci. Generał Alten nie rozumie, dla czego Marten został skazany — na śmierć, — jeżeli Hickla uwolniono.

AMERYKA.

Ex-prezydent Cleveland pod aresztem.

Grover Cleveland, który po dwa razy był najwyższym urzędnikiem w Stanach Zjednoczonych został dnia 29 Sierpnia aresztowanym jak najzwyczajniejszy śmiertelnik.

Jak wiadomo, Cleveland jest zapalonym myśliwym i po pracy swej adwokackiej lubi sobie urządzać przydłuższe wakacye a wtenczas, stosownie do pory roku udaje się z fuzyjką na kaczki albo z wędką na ryby.

Obecnie pan Cleveland szukając wypoczynku i chłodu dla swej tłustej figury pływa ciągle po licznych atokach morskich lub jeziorach i zapamiętale ,,wędzi" ryby.

Gdy tak w przeszły czwartek nawędził dosyć ryb w jeziorze Lake Garfield w Stanie Massachusetts w towarzystwie dwóch swoich przyjaciół, — doktora Bryant i pana Scranton, wracał z jeziora do hotelu na koleyę. Gdy trzej bogaci ,,rybacy" dopłynęli do brzegu, stało tamże trzech jakichś facetów, którzy jak gdyby umyślnie wyczekiwali na trzech rybaków, a skoro łódź o brzeg się oparła spytali zaraz skwapliwie:

- A c ?.... Udał się połów?.... Mieliście jakie szczęście?......

Cleveland odpowiedział, że połów nie tęgo się udał i podał pytającemu otwarty koszyk z rybami. Ten skoro koszyk do ręku dostał, dobył z za cholewy calówkę, wyciągnął największą rybę z koszyka zmierzył ją calówką i wykrzyknął tryumfalnie:

— By gosh! Ryba ma tylko 6 cali długości a tak małych ryb prawo zakazuje łowić! Jesteście aresztowani! My jesteśmy urzędnikami zarządu rybołóstwa stanu Massachsetts! Podajcie wasze nazwiska!

— Najtęższy z aresztowanych, ubrany jak farmer jaki, powiada:

— Ja jestem Grover Cleveland, a ci dwaj panowie to moi przyjaciele: Dr. Bryant i pan Scranton.

Urzędnik rybołóztwa, gdy to nazwisko usłyszał, tak się stropił a nawet chwilowo przestraszył, że wpadł do wody, ale go zaraz wydostano. — Kąpiel ta śmieszna nie ochłodziła pana urzędnika od ryb, ale nawet rozgniewała, więc wypluwszy wodę, której się nałykał i odsapnąwszy należycie, zawołał:

— Który to z panów ułowił te ryby?

Na to odpowiedział Dr. Bryant, że to on, ale Cleveland zawołał:

— Nie! Nie doktór, lecz ja te ryby złowiłem!

Wtedy ów skąpany urzędnik rzekł:

— Panie Cleveland!— Wzywam Pana w imieniu prawa, Stanu Massachusetts abyś pan się stawił jutro o godzinie 9ej rano przed dystryktowy sąd w Great Barrington, abyś zapłacił karę za przekroczenie praw o rybołóstwie!

Po tych słowach, zmaczany i ociekający wodą urzędnik oddalił się poważnie.

Wieść o aresztowaniu exprezydenta Clevelanda zgromadziła nazajutrz tłumy przed budynek sądowy, aliści oczekiwania ciekawych zostały zawiedzione, bo do sądu stawił się sam tylko Dr. Bryant, który podprzysiągł że to on sam zakrótkie ryby złowił i sam też 2 dollary kary musiał zapłacić....

Wspaniałe przyjęcie.

Do miasta Baltimore, stolicy swej biskupiej wrócił w zeszłym tygodniu kardynał Gibbons po kilku miesięcznej podróży w Europie i gorąco był powitany.

Towarzyszyło mu liczne grono księży i wybitnych obywateli, którzy udali się do Nowego Yorku na przyjęcie kardynała. Przyjmowany był wspaniale przez 10.000 tłum z majorem miasta na czele.

Kardynał Gibbons wypowiedział do licznych mas ludu mowę, na temat stosunków zagranicznych. Zapytany o stosunek kapitału do pracy w Europie, odpowiedział, że kwestya to ekonomiczna, a tej nie studjował.

Kanał Panamski.

Komissya, jaką rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył do wyboru drogi, gdzie pobudowany ma być w środkowej Ameryce kanał, łączący oceany: Spokojny i Atlantycki, nie przyszła jeszcze do ostatecznego postanowienia, którędy kanał będzie poprowadzony. Są do wyboru dwie drogi: jedna przez przesmyk Panama,— wązki, ale bardzo górzysty i trudny do przebicia, a druga przez kraj i jezioro Nicaragua, strony mniej górzyste ale rozległe, czyniąc drogę tę bardzo długą, bo trzeba pogłębiać rzekę San Juan do Jeziora Nicaragua a potem pogłębiać to jezioro a wreszcie jeszcze przekopać krótki kanał z tego jeziora do oceanu Spokojnego.

Podług informacyi otrzymanych od jednego z wysokich oficyalistów rządowych, komisya jest za wyborem przesmyku Panamy, w którem to miejscu francuzi rozpoczęli budowę kanału. Komisya prowadzi obecnie korespondencyę z kompanią francuzką, celem absolutnego kupna kanału. Gdyby cena $150,000,000, którą nałożyła kompania francuska, zniżoną nie została, komisya zarekomenduje drogę kanału przez Nicaragua.

Federacya Amerykańskich Towarzystw Katolickich.

Biskup McFaul z New Jersey otworzył w Piątek w mieście NewYork konwencyę rzymsko-katolickich towarzystw, — zwołaną celem złączenia wszystkich katolickich towarzystw w Stanach Zjednoczonych w jedną wielką organizacyę. Wybrano tymczasowy komitet dla tymczasowo złączonych towarzystw, który pełnić będzie obowiązki do czasu, aż nastąpi stała organizacya.

Konwencya jest nader liczna, gdyż zebrali się delegaci, reprezentujący przeszło 300,000 członków katolickich towarzystw w Stanach wschodnich i środkowych.

Smiał się i umarł.

Korneliusz Cain, maszynista w wydziale elektryczności w miejscowości Livingston pod Nowym Yorkiem stracił w Niedzielę życie przez dziwny wypadek. Kolega jego, McFarland spał w warsztacie i obudził się czegoś nagle i zaczął z wielkiem zdziwieniem rozglądać się rozespany po warsztacie. To rozglądanie się tak rozśmieszyło maszynistę Caina, że zaczął się śmiać serdecznie a w śmiechu tym pochylił się wtył ku ścianie warsztatu; przegiąwszy się tak wtył w serdecznym śmiechu, dotknął głową drutu naładowanego elektrycznością i padł na miejscu trupem, otrzymawszy z drutu zbyt silne uderzenie elektrycznego prądu.

Powódź w Cleveland.

Rano w Niedzielę miasto Cleveland nawiedzone zostało tak straszliwą ulewą, jakiej oddawna nie pamiętają.

Ulewa zrządziła w paru godzinach na przeszło 1 milion dollarów szkody. Deszcz wielki zaczął padać o 2ej godzinie w nocy a później, o godzinie 3ej przemienił się w prawdziwe oberwanie chmur i ulewa taka okropna trwała aż do 5ej rano, poczem mniejszy już, ale zawsze ulewny deszcz trwał do godziny 10ej rano. Powódź zalała część miasta, zwaną East End od Woodland Hills Ave do East Cleveland i East Madison Ave.

Obszar zalany wodą jest 8 mil długi 1½ mili szeroki. Na ulicach jeżdżono łodziami i wywożono ludzi z zalanych domów a ostatecznie musiano przywieść łodzie nawet ze stacyi ratunkowych.

Przed południem woda zaczęła rozrywać cmentarz św. Józefa i rozerwała jakie 20 grobów, z ktorych ciała z trumnami wyniosła do rowów. Miejscami w mieście woda stała na ulicach od 5 do 6 stóp wysoko, na East End. Podobnej powodzi nie pamiętają tu od lat czterdziestu.

Stany Zjednoczone kupiły podobno wyspy od Danii.

Z Kopenhagi, stolicy Danii donoszą do Londynu pod d. 3go Września, że nowe ministerstwo Danii miało ostatecznie — przyjąć ofertę Stanów Zjednoczonych na kupno duńskich Indyi Zachodnich, czyli gromady wysepek, — leżących na Wschód od wyspy Porto Rico zabranej niedawno Hiszpanii przez Stany Zjednoczone. Cena kupna tych wysp ma wynosić 4 miliony dol. Czy pogłoska ta tym razem sprawdzi się, — trudno wiedzieć, bo podobne wieści puszczano już od dawna. Faktem jest, że wysepki te nie przynoszą Danii żadnej korzyści a tylko koszta, gdy tymczasem są one bardzo ważne dla Stanów Zjednoczonych ze względów strategicznych, bo gdyby te wyspy kupiło od Danii które silniejsze państwo europejskie i obwarowało je należycie, to miejscowość ta stałaby się cierniem w boku Stanów Zjednoczonych, gdyż fortece owe panować mogą nad morską drogą, prowadzącą do przyszłego kanału panamskiego, a także na morze karaibskie i na Zatokę Mexykańską. Wyspy te w ręku Stanów Zjednoczonych staną się kluczem strategicznym i handlowym bardzo ważnym i dla tego nasz Uncle Sam chce je koniecznie kupić.

Amerykańscy Magnaci.

Z miasta Tucson w Arizonie donoszą, że 43ch hodowców bydła i wielu mieszkańców miasteczka Fairbanks w dolinie San Pedro otrzymali zawiadomienie, że mają wynosić się zupełnie z tego obszaru ziemi, — gdyż miejscowość tę zakupił w tych dniach milionowy trust hodowców bydła, który miejscowość tę zamierza ogrodzić i obrócić na olbrzymie pastwiska dla swoich trzód bydła i koni. Mieszkańcy owych stron zamierzają oprzeć się wygnaniu z bronią w ręku. Ten obszar zawiera 17 tysięcy akrów ziemi. Ci co obecnie na nim oddawna mieszkają, pokupili ziemie tanio, ale jacyś adwokaci, najęci przez milionerów wynaleźli jakieś nieprawidłowości w kontraktach sprzedaży tych gruntów, kupna te unieważnili i obecnie wydziedziczają biedniejszych osadników na rzecz milionerów.

(Podobnych nadużyć nad uboższymi nie dopuszczali się nawet sto lat temu magnaci w Polsce a dziś odważają się na to dzisiejsi magnaci w wolnej Ameryce! Przyp. Red.)

Niegodziwy Ojciec.

W mieście Shenectady policya aresztowała niejakiego E. A. Corse, który znęcał się nad 11 letnią córką. Opowiadają, że Corse przywiązał swą córkę łańcuchem do podłogi i w takiej pozycyi trzymał ją przez pięć dni, dając za pożywienie kawałeczek chleba i szklankę wody dziennie. Podobno dziewczynka dała w czasie nieobecności ojca kawałeczek chleba swemu młodszemu braciszkowi i za to tak wiele była zmuszona cierpieć.

Sprawy Unii.

Zarząd Unii św. Józefa.

Wielebny Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski, Kapelan Unii,
Jan Blaszak, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Vice-Prezydent.
Stanisław Ciemielewski, Sekretarz Prot
Franciszek Kwiatkowski, Sekr. Fin.
Franciszek Rafalski, Kasyer,
Augustyn Szramowski, Marszałek,
Józef Grabowski, Michał Olkiński, Antoni Wnorowski, Antoni Burzyński, Wincenty Zawada, — Opiekunowie Kassy.

Wszelkie korespondencye dotyczące się Unii Śgo Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

Stan. Ciemielewski,
3025 Pulaski Alley, Pittsburg.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

FR. KWIATKOWSKI,
2019 Penn Ave. Pittsburg, Pa.

Stałe Posiedzenia

Grup Unii św. Józefa Bractw i Towarzystw.

(Uprasza się Szanownych panów Sekretarzy o zawiadomienie redakcyi Wielkopolanina w jakim czasie i miejscu odbywają się regularne czyli stałe posiedzenia ich Bractw lub Towarzystw, a chętnie takie doniesienie umieścimy.)

Grupa 1. Bractwo św. Józefa w par. św. Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 4-tą niedzielę miesiąca o 2. godzinie po południu. Sekretarz: Jan Kurowski, 20 Downing Str. Pittsburg.

Grupa 2. Bractwo Rycerzy św. Michała Arch. no. 1 w par. św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 2-gą niedzielę miesiąca, po Summie. Sekretarz: Stanisław Ciemielewski, 3025 Pulaski Alley, Pittsburg

Grupa 3. Tow. Strzelcy św. Jadwigi, w parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 3-cią niedzielę miesiąca. Sekretarz John Szycman, 2720 Penn Ave., Pittsburg

Grupa 4. Bractwo św. Franciszka X. w parafii Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny w Pittsburgu. Posiedzenie w 2-gą niedzielę po 1-ym każdego miesiąca. Sekretarz: Franciszek Grada, 3206 Brereton Ave., 13-th Ward, Pittsburg

Grupa 5. Bractwo św. Walentego w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 1-szą niedzielę miesiąca po Summie. Sekretarz Adam Ludwikowski 4717 Plum Alley Pittsburg

Grupa 6. Towarzystwo śgo Wojciecha w Braddock, Pa. Regularne posiedzenia w każdą 2-gą niedzielę miesiąca. Sekretarz: Fel. Grendzinski, 910 Talbot Ave. Braddock, Pa

Grupa 7. Towarzystwo śgo Stanisława Kostki w Carnegie, Pa. Sekretarz: A. Wodziński, L. Box 82, Carnegie, Pa.

Grupa 8. Br. Rycerzy śgo Michała A. w parafii Niepokal. Serca Najśw. M P. w Pittsburgu Sekretarz: Andrzej Kaźmierski, 318 Hancock str. 13 Ward Pittsburg

Grupa 9. Gwardya Rycerzy śgo Antoniego w parafii śgo Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w 2-gą niedzielę miesiąca po nieszporach. Sekr. Fr. Kozicki, 1645 Mulberry Alley. Pittsburg,

Grupa 11. Tow. śgo Jerzego w Duquesne, Pa. Sekretarz: Wacław Gaca, L. Box 406 Duquesne, Pa.

Grupa 12. Bractwo śgo Antoniego w Homestead, Pa. Posiedzenia w 4-tą niedzielę miesiąca. Sekretarz: Paul Szałkowski, 530 Dickson Str. Homestead, Pa.

Grupa 13. II. Oddział Gwardyi Ryc. św. Antoniego w Homestead, Pa. Posiedzenie w 3-cią Niedzielę miesiąca. Sekretarz: M. Dowidajtis, Box 542 Homestead, Pa

Grupa 14. Tow. św. Stanisława K. w Crab Tree, Pa. Posiedzenia odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca w hali kościelnej. Sekretarz And. Cabon. L. B. 86 Goff P. O., Pa.

Towarzystwo pod opieką Matki B. Częstochowskiej w parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu. Posiedzenia w ostatnią niedzielę miesiąca. Sekretarz: Józef Leśniak, 3440 Mulberry Alley, Pittsburg

Towarzystwo Młodzieńców śgo Kazimierza w parafii śgo Stanisława K. w Pittsburgu. Posiedzenie w 1-szą niedzielę miesiąca o godz. pół do piątej po południu. Sekretarz: A. Jaworski 1619 Penn Ave.

Towarzystwo Rzemieślników i Przemysłowców Polskich w Pittsburgu w parafii św. Stanisława K. Posiedzenie w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 3ej po południu w lokalu pod no. 1903 Penn Ave. Prezydent Wł. Dogonka, 203 Soho St. Sekretarz prot. M. F. Fifer. 1904 Penn Ave. Pittsburg.

Gwardya Śgo Marcina w parafii Śgo Wojciecha na South Side. Posiedzenia regularne w 4-tą niedzielę miesiąca. Sekr. I. Owczarzak, 1113 Mary Ann st. S. S. Pittsburg, Pa.

Gwardya Śgo Marcina Oddział II. w Carnegie, Pa. Regularne posiedzenia w każdą trzecią niedzielę miesiąca. Sekretarz: Tomasz Ogrodowski, Carnegie, Pa.

Bractwo św. Stanisława K. w parafii św. Stanisława K. w Pittsburgu, odbywa swe posiedzenia w 1 niedzielę miesiąca po nieszporach. Sekretarz; Jan Kurowski, 20 Downing Str. 13 Ward, Pittsburg.

Rozmaitości.

— Papier, druk i całe wykończenie każdego angielskiego banknota kosztuje pół centa.

— Tylko 116 osób utonęło w zeszłym roku z pomiędzy pasażerów wszystkich angielskich okrętów.

— Z pomiędzy 1,410,769 ojców familii murzyńskich w Stanach Zjednoczonych, tylko 264,288 posiadają swoje własne domy lub gospodarstwa rolne (farmy), reszta to wszystko komornicy.

— Koleje w Anglii przewiozły w ubiegłym fiskalnym roku 1,145 milionów pasażerów.

— Bankructw w Stanach Zjedn. w r. 1900 było 10,774 a w roku 1893 było ich przeszło 15 tysięcy.

Jak Można Zostać Bogatym.

Jeden z tygodników angielskich, mianowicie "Pearson's Magazine" wpadł na pomysł rozesłania do niektórych wybitnych milionerów amerykańskich kwestyonaryusza: jakim sposobem z niczego dorobili się milionów.

Krezusowie z za Oceanu przysłali istotnie odpowiedzi na zapytania, które może i dla naszych czytelników nie będą bez interesu.

Pierwszą z nich nadesłał Charles Broadway Rouss, znany pod nazwą "ślepego milionera", albowiem kalectwem tem nawiedził go los w późnym wieku, w jakim obecnie się znajduje. P. Rouss rozpoczął swą karyerę od skromnej posady komisanta we wiejskim handelku korzennym; dziś rozporządza kapitałem 28 milionów dollarów.

"Godność pracy — pisze w swej odpowiedzi — jest najwyższą ze wszystkich godności światowych; geniusz pracy najwyższym ze wszystkich geniuszów. Staranność, uczciwość, oszczędność i czynność są podstawowemi warunkami zapewniającemi zaszczytne powodzenie. Zasługa jest skutkiem koniecznym powodzenia; jakość prawdziwem kryteryum wartości. — Powodzenie zależy tylko od człowieka samego, nie zaś od czasu, miejsca lub okoliczności. Im pole jest szersze, tem skutek będzie większym. — Kredyt i stowarzyszenia są w historyi handlu prawdziwą klęską, a w praktyce handlowej przyczyną ruiny. Strzeżcie się darów Danaidowych, nęcą, by zniszczyć. Kredyt jest pokusą, a w ślad za nim idzie zaraz ruina.— Spalcie więc wielką księgę kredytu i nauczcie się mówić każdemu, przychodzącemu do was po niego — jedno słowo: nie. To będzie najkorzystniejszem dla kupującego i sprzedającego. — Nauczcie się: kiedy, jak i gdzie kupować. — Kupujcie za gotówkę i sprzedawajcie za gotówkę. — Jeźli kupicie z tak zwanej okazyi, czekajcie by sprzedać również z okazyi. — Sprzedaż szybka z niewielkim zyskiem powiększa i mnoży interes, dając największe rezultaty. — Wielkie zarobki przy rzadkiej bardzo sprzedaży, równają się zupełnemu zastojowi. — Kupować z okazyi, a nie czekać, by sprzedać z okazyi, jest próżną ambicyą bez celu, równie mało roztropną jak mało zyskowną. — Długoterminowe kredyty z wielkim zarobkiem nęcą i łudzą zarówno kupującego jak sprzedającego; rezultatem jest śpiew syreny, śpiewającej najchętniej nad trupem ofiar skuszonych i straconych za sprawą pokus w otchłań..."

Collis P. Huntington, założyciel licznych kolei żelaznych, a dziś znany mecenas sztuk pięknych, rozporządzający kapitałem 250 milionów dollarów, rozpoczął swoją karyerę jak skromny kupiec prowincyonalny.

Ten znów na pytanie angielskiego dziennikarza, daje następującą odpowiedź:

"Najlepszym środkiem do zrobienia majątku jest: mało mówić w godzinach poświęconych interesom. Naturalnie, po za tem należy umieć pracować i poświęcać systematycznie pewną liczbę godzin pracy sero i produktywnej. Należy też wpoić w jak najszerszy ogół wiarę w dotrzymywanie zobowiązań. Trzeba równie nauczyć się być przyjemnym dla każdego z swych klientów, nawet dla najbardziej kapryśnych, gniewliwych i nieznośnych, a nadto należy być ściśle akuratnym i regularnym w postępowaniu z ludźmi.

To są wszystko zasady powszechnie znane. Po za tem jednak wystrzegałem się zawsze, aby nie mówić wiele o moich zamiarach z drugimi przedsiębiorcami. Róbcie zawsze to, co uważacie za najstosowniejsze w danej chwili, ale nie zwierzajcie się ze zamiarami i planami waszemi przed tak zwanymi "poufnymi powiernikami". Nadto róbcie tak, aby wasi współzawodnicy nie domyślali się nawet, jakim jest interes, obmyślony przez was w najbliższej przyszłości. Ale rozważywszy dobrze, choćby nawet przez czas dłuższy interes, działajcie szybko i stanowczo — ubijecie sprawę od razu".

Odpowiedź, jaką dał Russel Sage, "książę finansistów amerykańskich" który rozpoczął także od stanowiska komisanta w sklepie korzennym, a dziś jest właścicielem 410 milionów dollarów — jest równie krótka jak ogólnikowa.

"Młodzieniec—powiada milioner —zaczynający karyerę, nie powinien nigdy wątpić o powodzeniu. Jeżeli chce je osięgnąć, niech sobie tylko pilnie postanowi, aby być uczciwym i pracowitym; złączywszy z temi przymiotami rozsądną oszczędność, dojdzie do celu.

O. D. Mills, bankier i filantrop, który zaczął jako skromny kupiec na głębokiej prowincyi, a dziś posiada 125 milionów dollarów majątku, opowiada w taki sposób:

"Rady moje dla początkującego, który chce zostać bogatym, są następujące!

1. Staraj się o utrzymanie zdrowia, najpierw śpiąc regularnie 8 godzin na dobę, potem nie pracując więcej nad 12 godzin; resztę czasu poświęć rozrywkom, korzystnym dla umysłu, a nie szkodliwym dla ciała.

2. Staraj się, abyś nabył zaufanie wspólników, będąc uczciwym, pracując choć trochę więcej nad zwyczajne wymagania, płacąc rachunki w przeddzień terminu i będąc pod każdym względem ściśle powściągliwym.

3. Staraj się, aby zawsze odłożyć 5 doll. na każdym interesie, który ci przyniósł 25 doll., oszczędności tej nie kładź w spekulacye karkołomne, ale złóż w solidnym banku, kup dobry papier kolejowy, albo jakikolwiek walor, oparty na nieruchomości pewnej. Doświadczenie, nabyte przez pomnażanie pieniędzy przez proste składanie ich do kas oszczędnościowych, powinno służyć za najlepszy przykład i wskazówkę, jakim sposobem dojść można do rezultatu w przyszłej, szerokiej karyerze".

Andrew Carnegie, zwany "królem żelaza", był z początku telegrafistą, obecnie rozporządza fortuną 350 milionów doll., udziela następującej odpowiedzi:

"Podług mego zdania, tajemnica zrobienia majątku leży w pięciu następujących zasadach:

Czynność przedsiębiorcza, gładkość w obejściu; jasność poglądów; baczenie, aby się nie przepracować.

Praca nad siły jest gorszą, niż bezczynność. Podkopuje organizm i pozbawia człowieka istotnych zdolności tak pod względem fizycznym jak intelektualnym. Dziesięć godzin pracy na dobę, to dosyć; pracy pilnej wprawdzie, ale nie więcej bez względu na organizm, choćby najsilniejszy. Przytem strzeżcie się zbytecznej chciwości zarobku. Lepszy nie wielki zysk na pewnej drodze, niż wielki za pomocą środków niepewnych i wątpliwych.

Jednakże to, co człowiek posiada, powinno iść dopiero po tem, co człowiek umie. Kiedy się już dorobisz, wybijesz na stanowisko wybitne, pytać cię nie będą: Jakim sposobem zrobiłeś fortunę? — ale: Coś uczynił dla twych bliźnich?... Czyś umiał pokazać się wspaniałomyślnym i poświęcił się? Czyś starał się być ojcem dla sierót? Dokąd się udałeś, aby znaleść te sieroty?.. Nie będą cię również pytali: Pod jaką formą służysz Panu Bogu? — ale: O ile i jak ludziom służyć umiałeś?...."

Ciekawą jest odpowiedź pani Hetty Green, najbogatszej kobiety w Ameryce, której majątek, szacowany obecnie — na trzysta milionów dollarów.

"Droga prowadząca do powodzenia — mówi pani Green jest nader łatwą. — Ponieważ jednak jest nadzwyczaj prostą, przeto tak dużo ludzi nie umie trafić nią do celu.

Dla kobiety, chcącej dość do majątku, jedną z najpierwszych zasad powinno być: zajmować się jedynie, co do niej ściśle należy. Niepodobieństwem jest kłopotać się równocześnie o sprawy cudze i utrzymywać zarazem w należytym porządku własne interesy.

Naśladowcy drugich rzadko mają powodzenie. Młoda panienka, posiadająca pewien kapitalik, — a chcąc go umieścić na pewny procent — niech idzie za popędem własnego natchnienia w tej mierze, nie oglądając się na to, co robią inne; chcąc iść dopiero za przykładem drugich, najczęściej opuści właściwą i dobrą sposobność.

Gwarancya, oparta na nieruchomości, jest najlepsza dla kapitału, jaki posiada kobieta, lub który zaoszczędziła. Niech się ogląda dobrze naokoło siebie. Skoro zdarzy się sposobność kupienia skromnego domku za dwadzieścia tysięcy dollarów, niech go nabędzie, — a nabywszy, porobi drobne reperacye i odprzeda jak najprędzej za 25 tysięcy. Ale trzeba, by się zadowoliła zyskiem, odpowiednim do nakładu. Nie powinna nigdy odmówić propozycyi odsprzedania własności, choćby z niewielkim zarobkiem — nawet, gdyby się spodziewała zarobić więcej".

John Wanamaker, zwany "księciem sukna i tkanin", który zaczął jako komisant, z pensyą 15 dollarów na tydzień, a dziś posiada fortunę 75 milionów dollarów, przyczem poświęca się karyerze politycznoj, odpowiada w następujący sposób na kwestyonaryusz:

Tym którzy mię pytają, poczynającym karyerę, z zapytaniem: jakim sposobem zostałem bogatym?.. Odpisuję im w następujący sposób:

"Nie potrzeba długich nauk w tym kierunku — jakikolwiek obraliście sobie zawód. Przepis jest prostym: Zróbcie każdą rzecz dobrze, a do każdej starajcie się dołożyć całą możliwą energię. Twierdzę, że każdy może dojść do celu, byle miał rozsądek i dobrze zrozumianą ambicyę".

"Dojść do celu jest istotnie niczem innem, jak posiadać silną wolę. Poeta się rodzi: ale człowiek chcący dojść do celu, może sam w sobie zdolność ku temu wyrobić. Drogi wiodące na szczyt powodzenia są tak proste, że każdy, obdarzony zdrowym zmysłem, dojść może do upragnionego celu. Dlatego to mówiłem, że dobrze zrozumiana ambicya, zdrowy zmysł rozsądku, zawiodą tam każdego. Rozsądek pozwoli mu rozróżnić drogę, jaka do celu prowadzi; ambicya każe mu nie ustawać, ale kroczyć naprzód, bez zrażenia się przeciwnościami".

Wszystkie te rady są niewątpliwie bardzo dobre. Aby jednak kwestyonaryusz Anglika, skierowany za Ocean, był kompletnym, należałoby może rozszerzyć go nieco i zwrócić się także z zapytaniem do tych, którzy byli energiczni, pracowici, przedsiębiorczy, ambitni, wytrwali, oszczędni, systematyczni — nawet bardzo zdolni, a jednak nie doszli do upragnionego celu. Ci ostatni odpowiedzieliby niewątpliwie: nie mieliśmy szczęścia. A gdyby pierwsi mieli więcej szczerości, nie zbywaliby zapytania ogólnikami, popartemi dość powierzchownem i zdawkowem moralizatorstwem, powinni byli, wyliczając swe cnoty, dodać otwarcie: mieliśmy szczęście. Gdyby zaś choć jeden z nich umiał się zdobyć na zupełną szczerość, odparłby z pewnością:

"Nie przebierałem w środkach"..

(z Kur. Pozn.)

Z biura komitetu przedkongresowego.

Przypominamy szanownym katolickim towarzystwom i parafiom polskim, pozamiejscowym, mającym zamiar wziąść udział w Katolicko-Narodowym Kongresie Polskim, a nie mogącym wysłać nań własnych delegatów, że przysługuje im prawo wyboru delegatów z innych towarzystw i parafii. Ponieważ niektóre towarzystwa i parafie nie będą mogły wysłać na Katolicko Narodowy Kongres własnych delegatów z powodu braku funduszów, więc będzie dla nich najdogodniejszem, jeżeli takie delegatów wybiorą z Buffaloskich towarzystw i parafii.

Nie wszystkie jednak towarzystwa i parafie mają w Buffalo znajomych rodaków, którymby mogły powierzyć mandaty, a zatem ustanowiony został osobny komitet, do którego towarzystwa i parafie mogą się zgłosić, a ten wskaże im odpowiednich zastępców na delegatów. W skład tego komitetu wchodzą następujący obywatele: Mikołaj Wojciechowski, Jakób Walczak i Walenty Jacolik. Listy względem zastępców delegatów należy adresować: Walenty Jacolik, 121 Reed St., Buffalo, N. Y.

* * *

Zarząd Główny Zjednoczenia Rz. Katolickiego Polskiego z przyczyn od siebie niezależnych widział się zmuszonym przenieść datę sejmu z 17 września b. r. na 1go października b. r. do miasta Syracuse, N. Y. Towarzystwa należące do Zjednoczenia, prawie wszystkie wyślą na Katolicko-Narodowy Kongres Polski swych delegatów, ale pomimo zmiany daty sejmu Zjednoczenia, nie zostanie zmieniona data Kongresu i ten rozpocznie się w dniu 24go września b. r. jak to było zapowiedzianem. Delegaci na kongres od towarzystw, należących do Zjednoczenia, po ukończonych kongresowych obradach, pojadą na swój własny sejm do Syracuse, N. Y.

St. Glisz, sekr.
komitetu przedkongresowego.

Dawniej gospodarowano lepiej!

Nie tak in illo tempore bywało! Felietonista "Gazety Narodowej" pisze w ostatniej "Kronice Niedzielnej", między innemi, co następuje:

"Niedawno bawiłem w Wierzbopolu, wezwany tam w celu przejrzenia pergaminów rodzinnych i uporządkowania biblioteki, która miała być sprzedaną. Wśród starych i nowych szpargałów, w szafach nagromadzonych, znalazłem dwa rachunki, jeden z 1599 r., spisany przez JW. p. Stanisława Wierzbopolskiego, pułkownika husaryi i podsędka sandomierskiego, drugi zaś z 1899 r., spisany przez JW. p. Stanisława hr. Wierzbopolskiego, wice-prezesa racyonalnej hodowli koni wyścigowych.

Rachunek dawnego szlachcica prostaka, przed paruset laty nakreślony niezgrabnie na marginesie kalendarza, brzmiał:

"Totus provertus" (cały dochód) z Wierzbopola, złotych polskich 12,000.

Expensa:

Dwa forety, jeden manel, pięć łokci kitajki zł. p.	26
Nowe obleczenie i bobrowy kołnierz na starą delią po ojcu zł. p.	50
Naprawa brzeszczota (szabli), co trzasł pod Pskowem zł. p..	14
Rzemienie do tegoż	14
Wyjazd rodzonego (syna) na padewską akademię zł. p.	1,400
Drugiemu z pachołkami na pospolite ruszenie (na wojnę) zł. p.	2,500
Vini hungarici beczek pięć, złotych polskich	996
Suma	5,000
Restat: (zostaje dochodu) złotych polskich	7,000

....

Drugi rachunek, roku 1899go, na papierze pachnącym, ze złotymi brzegami, — pisany wytworną kaligrafią przez dzisiejszego — już "hrabiego" — miał wygląd zupełnie inny:

"Saldo" dochodów z Wierzbopola złotych reńskich dwanaście tysięcy.

Rozchód:

Krawiec	złr.	326
Krawczyni i szwaczki	"	2,352
Aparat fotograficzny i tandem	złr.	498
Wycieczka do Fiordów	złr.	2,526
Riviera włoska wraz z zatrzymaniem się z Nizzy	złr.	11,986
Automobil benzynowy	złr.	1,300
Czterdzieści flaszek wody selcerskiej	złr.	12
Razem	złr.	19,000
Deficyt	złr.	7,000

....

Z powyższego zestawienia poznać dokładnie, że dawniejszy poczciwy szlachciura przed trzystu laty lepiej umiał gospodarować, niż dzisiejszy modny i wyperfumowany galicyjski hrabia. — Tamtemu poczciwcowi zostało co rok 7 tysięcy dochodu a dzisiejszy jego potomek elegant ma co rok 7 tysięcy więcej wydatków ponad dochody.

Dawniej musiano lepiej gospodarzyć!...........

Co palono w Europie przed poznaniem tytoniu?

Ogólnie rozpowszechnionem jest mniemanie, że palenie weszło w zwyczaj u Europejczyków dopiero po odkryciu Ameryki. Liczni jednakże archeologowie twierdzą, że w starych galijskich, a nawet w przedhistorycznych grobowcach częstokroć się znajdują fajki gliniane, żelazne lub też bronzowe. Jeszcze w r. 1884 Cochet znalazł wielką liczbę odłamków fajek glinianych w grobowcach galijskich w Neuville le Pollet. W Holandyi znowu Watterville i inni wykryli w grobowcach przedhistorycznych fajki gliniane, tem tylko rożniące się od obecnie używanych, że cybuch z główką pod bardziej rozwartym schodzą się kątem, a jeden z archeologów całą poświęcił rozprawę „małym fajkom” człowieka przedhistorycznego. W Szwajcaryi odnaleziono fajki między szczątkami wyrobów rzymskich; w okolicach Berna Quiquerez odkrył starą kuźnię, pochodzącą z czasów przed rzymskim najazdem jeszcze, a w niej liczne fajki żelazne. W Szkocyi „kopalnych” fajek jest tyle, że lud je zna doskonale, mieniąc fajkami Elfów albo Duńczyków. W r. 1845 l'Escalopier znalazł w Rzymie pięćdziesiąt fajek bronzowych, zupełnie prawie podobnych do używanych obecnie przez Niemców. Nie zwrócono jednakże uwagi i ciekawe okazy poginęły, jeden tylko przechowuje się obecnie w Luwrze. Tak tedy od dawna stwierdzono, że przed setkami lat ludzie mieli fajki, pytanie tylko, jakie ziele w nich palono.

Stare kroniki chińskie, spisane na kilka setek lat przed odkryciem Ameryki, stwierdzają, że w Chinach od dawna hodowano i palono pewną odmianę tytoniu (Nicotiana chinensis). Pliniusz opowiada, że barbarzyńscy palą jakąś trzcinę, którą on Cypirus nazywa, iże nigdy z domu nie wychodzą, nie wchłonąwszy uprzednio dymu z tej rośliny, gdyż to ich wzmacnia i rozwesela. Z dzieł Herodota dowiadujemy się, że Scytowie odurzali się dymem z konopi, kładzionych na gorące kamienie; a i obecnie niektóre ludy wschodnie odurzają się preparatami z konopi. — Palono również dla przyjemności rozmaite inne zioła.

Poeta katalońskí, Mosen Febrer, napisał 1276 r. w poemacie, opiewającym zdobycie Walencyi, że palono podówczas lawendę, gdyż ona sen odpędza i odwagę zwiększa. Donogh O'Brien, król Thomondu, zmarły w r. 1267, na swym grobowcu trzyma w ustach krótką irlandzką fajeczkę. Tak tedy nałóg palenia od najstarszych datuje się czasów.



Z OJCZYZNY

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Sopoty.

Skutkiem bezustannego podjudzania hakatystów usunięto gazety polskie z czytelni w Curhausie. Na początku jeszcze było kilka. To też publiczność polska coraz się więcej do Sopot zniechęca. Z Galicyi bawiło w Sopotach 30 osób — później i ci się wyniosą i nie będą nadal przybywali. Jakie rozdrażnienie panuje wśród hakatycznych Niemców, podaje pewien Galicyanin do gazet. Opowiada, że kiedy jechał do Sopot, pytał się go szafner prostodusznie, do jakiej on narodowości należy, bo mówi obcym akcentem. Galicyanin kazał mu zgadnąć, a szafner zgadywał: "Englaender?" — "Nein!" — "Franzose?" — "Nein!" — A więc do jakiej należy Pan narodowości? "Polak" I zaraz stało się coś nadzwyczajnego. Słowo "Pole" padło na szafnera jak huragan! Od razu zniknął. Nie było go, słyszano tylko jak grzmotnął drzwi wagonu za sobą. Pytaliśmy się naszego rodaka, jak sobie to zdarzenie tłómaczy? Mówił nam, że czegoś podobnego wcale wytłomaczyć nie można, że jednakowoż głównie chyba nienawiść do Polaków wyrzuciła tak szybko szafnera z wagonu! Zapewne! Ale my przypuszczamy, że pan szafner obawiał się także, że taka rozmowa dłuższa z Polakiem może mu w karyerze zaszkodzić.

Grudziądz.

Redakcya "Gazety Grudziązdkiej" miała niedawno 37 z rzędu proces o artykuły. Tym razem redaktora Sobiechowskiego powołano przed sąd za artykuł, w ktorym miała być obraza wójta Haazego z Pol. Cekcyna i urzędnika stanu cywilnego Behrenta z Lubiewa. Sąd skazał pana S. na 200 marek kary pieniężnej. Oskarżony powoływał się na świadectwo, posła Leona Czarlińskiego, landrata tucholskiego, prezesa rejencyi z Kwidzyny, dyrektora ministeryalnego z Berlina, ale sąd ten wniosek odrzucił. natomiast przesłuchano świadków pp. Haasego i Behrendta. Oskarzony protestował, ale protestu jego nie uwzględniono.

Wąbrzeźno.

Nad frydeckiem jeziorem znaleźli chłopcy przy bawieniu około 100 brązowych monet z czasów rzymskich cesarzy z wyobrażeniem Dyoklecyanii Marka Aureliusza. Monety te sprzedali chłopcy za tanie pieniądze amatorom.

O Polskie Imię.

Włościanin Koszałka z Karczewka nadał synowi imię Władysław; urzędnik stanu cywilnego nie chciał zapisać i nałożył karę 15 mk. Pan Koszałka naturalnie kary nie zapłacił, ale odwołał się do sądu ławniczego. Prokurator przyznał, ża ojciec Polak ma prawo nadania dziecku imienia polskiego, upatrywał wszakże winę p. Koszałki w tem, że nie podał urzędnikowi imienia niemieckiego Władysław. Sędzia wszakże uwolnił p. Koszałkę od winy i kary. — Zobaczymy, czy prokurator apelować będzie.

Bytom.

Zniesienie wyroku. Panią redaktorową Dombkową w Bytomiu i inne panie skazał swego czasu tamtejszy sąd ławniczy na karę pieniężną za przekroczenie przepisów ustawy o stowarzyszeniach, ponieważ nie podały spisu członków. Ich apelacyę odrzucił sąd ziemiański, zarzucając im polską agitacyą. Kamergerycht, do którego owe panie ostatecznie się odwołały, zniósł wyrok sądu ziemiańskiego i uwolnił je on kary.

Wrocław.

Za znęcanie się nad żołnierzami w 63 przypadkach skazał sąd wojskowy w Wrocławiu podoficera załogującego w Oleśnicy batalionu strzelców Pouliena na dziewięć miesięcy więzienia.

O co dopiero ukończonych żniwach

w naszem Księstwie niewesołe dochodzą wieści. Okazuje się, że w przeważnej części Księztwa zbiory są bardzo liche: smutnie mianowicie wyglądają w powiatach północnych. Pszenica i żyto wymarzły i lichy tylko wydały plon. Siana sprzątnięto bardzo mało, bo trawy zniszczały od upałów. Koniczyny i lucerny prawie wcale nie będzie; jedynie okopowiźnie pomogły nieco ostatnie deszcze. Wielkie też szkody wyrządziło rólnikom robactwo. Skutkiem braku paszy rólnicy muszą sprzedawać bydło i to po niskich cenach.

Wolsztyn.

Wielki pożar nawiedził w zeszłą sobotę wieś kościelną Siedlec pod Wolsztynem. Przy szalejącym wichrze rozszerzył się ogień z błyskawiczną szybkością i zniszczył 22 gospodarstwa pozbawiając 40 rodzin dachu i chleba. Nieszczęśliwym mieszkańcom, będącym zatrudnionym przeważnie na polu, spaliło się wszystko i nawet świeżo do dopiero zwiezione zboże w stodołach.

Oborniki.

Jakiś robotnik Jan. P., miał zamiar w podpiłym stanie wskoczyć do Warty. Zamiast we wodę upadł P., na brzeg i takie odniósł obrażenia, że odwieziony do tutejszego lazaretu leży obłożnie chory i mało jest nadziei, aby zdrowie odzyskał.

Król. Huta, Szlązk.

W tutejszej fabryce wagonów 100 robotników, po większej części stolarzy i malarzy, zażądało papierów i opuściło pracę. Zarobek z powodu braku pracy w ostatnim czasie tak się obniżył, że robotnicy pracę musieli opuścić, aby jej poszukać gdzieindziej.

Rewizya w drukarni "Lecha".

Nową — i to w krotkim czasie — siódmą z rzędu wizytą urzędową — zaszczyconą została redakcya nasza ze strony prokuratoryi, — czytamy w "Lechu". Komisarz policyjny pan Hansch, w asyście policyi, szukał dziś manuskryptu korespondencyi z Wrześni, w której była mowa o pewnym panu. który się litował nad zwierzętami. Pomimo nadzwyczaj ścisłej bardzo rewizyi odnośnego manuskryptu nie znaleziono.

Sulmierzyce.

Dożywszy pięknego podeszłego wieku, — zmarł tutaj dnia 13-go Sierpnia, — opatrzony Sakramentami świętymi, powszechnie szanowany obywatel J. Gieburowski. Żałosny obrzęd pogrzebu odprawił z boleścią rodzony syn Nieboższczyka: Ks. Władysław Gieburowski. Drugi syn nieboższczyka, — Józef, — jest również kapłanem i jest członkiem Zgromadzenia O. O. Zmartwychwstańców w Chicago.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Łomża.

Zamieszkali w Łomży katolicy złożyli Najprzew. biskupowi sejneńskiemu ks. Baranowskiemu prośbę o przysłanie do Łomży proboszcza na stały tam pobyt. Od lat przeszło 20u parafią, liczącą 14,000 dusz, administrują młodzi wikaryusze, którzy, będąc tylko tymczasowymi zastępcami, nie mogą, choćby chcieli, uwzględniać należycie porrzeb parafian. Dawniejszy proboszcz s. p. ks. Krajewski. będąc administratorem dyecezyi, przebywał w Sejnach; po objęciu zaś rządów przez biskupa Baranowskiego, ks. Krajewski wrócił do Łomży, jako starzec schorzały i złamany wiekiem. Po zgonie jego mianowano proboszczem łomżyńskim ks. kanonika Błażewicza, lecz został on w Sejnach, jako professor seminaryum. Skutkiem nieobecności proboszcza wiele spraw pilnych, jak np. potrzeba nabycia z powrotem kościoły po-pijarskiego od ewangielików, uporządkowania cmentarza grzebalnego, odrestaurowanie świątyni, odnowienie zabytków historycznych, leży odłogiem. Sprawy tej, ujawnionej w prasie przez "Echa płockie i łomżyńskie", dotychczas nie rozstrzygnięto.

Wieża Jasnogórska.

Częstochowa, 14 sierpnia. Dziś o godzinie siódmej z rana, po uroczystem nabożeństwie, przeor Paulinów. O. Reyman, w otoczeniu OO. Paulinów, poświęcił podwaliny rusztowań, wznoszonych do robót przy odbudowie wieży Jasnogórskiej. Na nabożeństwie i przy ceremonii poświęcenia obecni byli: komitet odbudowy, budowniczowie, rzemieślnicy i liczny zastęp pobożnych.

Płock

W Płocku, podczas pięcioletniego sieroctwa dyecezyi, nie odbywały się, pomimo wakansów, instalacye nowych kanoników. To też niezwykłą i podniosłą była odbyta w katedrze uroczystość złożenia przysięgi przez nowych kanoników, mianowanych przez biskupa płockiego J. E. ks. Jerzego hr. Szembeka: ks. Bormińskiego i Szelążka. Przyprowadzili ich przed wielki ołtarz kanonicy ks. Petrykowski i Nowowiejski. Tegoż dnia Jego Ekscelencya wyświęcił na presbitera, magistra św. Teologii, ks. Aleksandra Syskiego, który obejmie obowiązki kapelana biskupa hr. Szembeka. — Nowy biskup płocki gorliwie zajmuje się sprawą przebudowy katedry, zasięgając w tej mierze rad budowniczego warszawskiego p. Szyllera, który gościł w Płocku. Roboty już rozpoczęto.

Wilno.

Każdemu Polakowi znany jest obraz Matki Boskiej zamieszczony w Ostrejbramie. Jest on tem dla Litwina. czem obraz Matki Boskiej Częstochowskiej dla Polaka. Otóżna tę świętość litewską pożądliwem okiem spoglądają popi prawosławni, ze szkoły osławionego prokuratora synodu prawosławnego, Pobiedonoscewa. Wywodzą oni urojone prawo do Ostrejbramy, że przyległy grunt był swego czasu w posiadanin klasztoru prawosławnego Ojców Bazylianów.

O to wszczynali oni spór od dawna, celem zagarnięcia obcej własności. Zjeżdżali różni archireje w celu zakończenia "sporu". Lecz jakiś palec Boży zawisł nad nimi. Jeden archirej przybywszy na sprawę tę do Wilna, nagle zakończył życie; drugi zaledwo przybywszy, zapadł na sercową chorobę i także dość nagle umarł. Po pewnej przerwie znów się "spór" o Najśw. Pannę Ostrobramską zaognił. Spór ten jednak przy odrobinie dobrej woli stałby się zupełnie bezprzedmiotowym, skoro się zważy, że obraz Ostrobramski już samym wyglądem swym zewnętrznym wyklucza pochodzenie prawosławne. W kościele katolickim czczone są obrazy Najświętszej Panny z Dzieciątkiem i bez niego; w cerkwi prawosławnej zaś Matka Boska zawsze przedstawianą bywa z Panem Jezesum na ręku. A ponieważ Najśw. Panna Ostrobramska jest bez Dzieciątka, prawosławną być nie może. Zdziałali oni jednak tyle, że sprawę popchnęli na drogę procesu. Wobec dziś coraz liberalniejszych rządów cara Mikołaja II sprawa ta nie zakończy się pomyślnie dla tych działaczy prawosławnych.

Godzien Lynczu.

Korespondent z Baranowa, gub. lubelskiej, zawiadomił pisma warszawskie o niesłychanie śmiałym łotrze, wprost drwiącym sobie ze sprawiedliwości. Od pewnego już dłuższego czasu — tak brzmi relacya korespondenta — popełniano kradzieże rozmaite, najczęściej przedmiotów domowego użytku, nikt jednak nie mógł wpaść na ślad złodzieja. Dopiero obecnie wykryto, że występków dopuszczają się małe dzieci, a skradzione przedmioty nabywa od nich żyd Haskiel, zamieszkały na Kapitule, przy ulicy Złotej, w Rybach.

Ów Haskiel liczy 75 lat wieku i nie waha się zachodu życia spędzać na demoralizowaniu kilkoletnich malców. Trudno uwierzyć, a jednak stwierdzić to mogą wszyscy mieszkańcy. Zuchwalstwo starego łotra przechodzi granice. Jeżeli kto chce odzyskać kradzione przedmioty, musi osobiście udać się do niego, zapłacić ile każe i wtedy kradziez zwróconą zostaje. Żyd broi bezkarnie, wszyscy się go boją; kto tylko mu się narazi lub wspomni o policyi, zostanie z pewnością okradziony do nitki.

Korespondent tak kończy: „No i żyd taki prowadzi tu jawnie swój przemysł, rabuje ludzi, żyje wygodnie, a wszyscy milczą o tem, jak pokorne, na rzeź prowadzone cielęta. Zdaje się, iż nadszedł czas przygotowania staremu demoralizatorowi odpoczynek za kratą". Istotnie — rzecz nie do uwierzonia, ale prowincya ma swoje tajemnice. Przytem znaną jest mściwosc i zawziętość żydowska. W każdym jednak razie zgorszeniu jawnemu należałoby koniec położyć. Stary łotr może zabagnić wytresowanymi przez siebie rzezimieszkami całą okolicę na bardzo długo.

(Kron. Rod.)

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Pułk gołowąsów.

Przez Kraków przechodził 14 czeski pułk dragonów, dotąd stacyonowany w Klattau. Pułk ten, utworzony w 1725 roku, za nadzwyczajne męztwo pod Kolinem w 1725 roku okazane przez nowozwerbowaną młodzież bez wąsów, ma odtąd przywilej golenia wąsów od dowódzcy pułku aż do szeregowca.

Kraków.

Żydzi z Kazimierza tłumnie napadli na Marcina Sochę, dozórcę wodociągów miejskich, który 12-letniego wyrostka izraelickiego za to, że psuł studnię wodociągową, chciał zaprowadzić do urzędu miejskiego. Żydzi nie tylko odebrali wyrostka z rąk Sochy, ale tego ostatniego poturbowali. Ostatecznie dwóch chrześcian wyrwało Sochę z rąk napastników. Głównym sprawcą napadu był piekarz Graubuer, który się skrył. — Taką zawsze jest bezczelność żydów.

Tarnów,

W Galicyi umarł 1 bm. Tadeusz Woliński, prosesor przy gimnazyum realnem tamże, a brat X. prałata Wolińskiego ze Strzelna i p. mecenasa A. Wolińskiego z Poznania. Zmarły pracował poprzednio w Księstwie przy gimnazyach w Inowrocławiu, Nakle i Krotyszynie. Pokój jego duszy!

Korszów.

Trzeci rok dobiega od poświęcenia kóciółka w Hołoskowie, który zbudowano ze składek zebranych po całym kraju, na tem miejscu, gdzie się urodził poeta Karpiński. Jako dopełnienie zabowiązań wobec ofiarodawców, wmurowano tego lata tablicę pomysłu i wykonania artysty-rzeźbiarza Juliana Markowskiego, twórcy pomnika Koleńskiego we Lwowie. W tablicy rozróżnić możemy trzy, w harmonijną całość złączone części; biust poety naturalnej wielkości, między gałązkami wawrzynu, poniżej duża pięknie obmyślona płaskorzeźba, — ilustrująca pieśń; „Kiedy ranne wstają zorze". Przedstawia ona dziewicę wiejską o wschodzie słońca, modlącą się wśród naszych pól i niw; — jej śpiew — zda się — pobudza do wtóru całą przyrodę i ptaszki i dziatwę, przedstawione w głębi. Podstawę zaś tworzy duża płyta z alabastru, otoczona architektoniczną ornamentaką. Na płycie wyryto imię poety, datę urodzenia i śmierci, nazwiska komitetu, a poniżej pierwszą zwrotkę nieśmiertelnej pieśni „Kiedy ranne wstają zorze..."

Tablica jest przeszło 3 metry wysoka, a blisko 2 metry szeroka.

Dzień 4 sierpnia b. r. był wyznaczony na poświęcenie tablicy, a zarazem na poświęcenie trzech chorągwi, sprawionych przez pobożnych Mazurów. Pogoda była prześliczna, niedziela sprzyjała, więc mnóstwo ludzi brało udział w tej uroczystości.

Balon rosyjski w Węgrzech.

Koszyce, 14 sierpnia. We wsi Cziroka Hoszumeżo spadł przedwczoraj balon z kilkoma oficerami rosyjskiemi. Przytrzymano ich i spisano z nimi protokuł, w którym zeznali, iż podjęli podróż dla studyów. Następnie przewieziono ich tutaj pod nadzorem agentow policyjnych. Po należytem wylegitymowaniu się przed władzą wojskową, zostali puszczeni na wolność i za zezwoleniem komendanta korpusu zwiedzali miasto. Wczoraj wieczorem udali się z powrotem do Warszawy.

Kolej tatrzańska,

Wiedeń, 14 sierpnia. Ministerstwo kolejowe inżynierowi Waleremu Dzieślewskiemu w spółce z Karolem Greulichem z Lucerny nadało pozwolenie na wykonanie przedwstępnych robót technicznych wąskotorowej kolei górskiej, elektrycznej lub parowej z Zakopanego na Czarny Staw gąsienicowy, na szczyt Swinnicy lub Kaziego Wierchu.

Wyrok w procecie o lwowskie rozruchy uliczne.

Lwów, 14 sierpnia. Dziś o godzinie 9 z rana ogłoszony został wyrok trybunała w sprawie rozruchów tak zw. głodowych we Lwowie na początku kwietnia b. r. Skazani zostali;

Na 1 rok więzienia Maksym Karpiuk vel Karpiński; na 8 miesięcy więzienia Jan Komendacki, Michał Stecera, Jan Weissgeber; na pół roku więzienia: Wasyl Serdeńko, Jan Tomaszewski, Franciszek Kowal, Stefan Ostapczuk, To-Dzeń, Jędrzej Łazarewicz; na 5 miesięcy więzienia Szczepan Sitarz i Kość Stanisławski; na 4 miesiące więzienia Jan Szczur, Ludwik Glinski i Filip Diak.

Na dwa tygodnie odosobnionego zamknięcia, głównie z powodu małoletności, został zkazany Waleryan Nemki.

Za przekroczenie zbiegowiska zostali skazani: Prokop Stodołka na 3 miesiące aresztu, Wojciech Glisowki, Antoni Zubacz i Jan Szpaczkowski na miesiąc; Jan Gałuszka na 7 dni. (Kur. Pozn.)

Dobczyce.

Skutkiem ulewnych deszczów wezbrały górskie dopływy Raby i wystąpiły z brzegów. Raba pod miastem zalała rozległą przestrzeń tak, że komunikacya na gościńcu powiatowym została przerwana. Na gościńcu Szczyrzyc Dobczyce w okolicy Dębia przerwana komunikacya, bo wezbrana Stradomka, zazwyczaj mała rzeczułka, zerwała most i przedarła gościniec powiatowy. Pocztą podróżni muszą objeżdżać do Dobry górami. Wszędzie widać zamulone i zalane pola. W samym Szczyrzycu powódź zabrała z rynku budki targowe i uniosła je — a fale dosięgły blisko murów klasztornych.

Klęska ta do reszty spustoszyła pola, gdyż w dniu 2 sierpnia szalała tu burza gradowa sypiąca bryłami lodu wielkości jaja, które zmłociły i zbiły na polu i w sadach wszystko.

Wychodźtwo.

Wychodźtwo z Europy do Ameryki wynosiło w latach 1880–1882 przeciętnie 730 tysięcy głów i zmalało na 335 tysięcy roku 1885. Wzrosło znów roku 1895 do 600 tysięcy, by w następnych trzech latach spaść na ćwierć miliona. Od roku 1898 na rok w przecięciu wywędrowało tamtąd 311 tysięcy Europejczyków. Około roku 1889 wielich liczba przenosiła się do Argentyny i Brazylii w południowej Ameryce. Do Argentyny roku 1888 aż 280 tysięcy, wobec 41 tysięcy roku 1880, wyprowadziło się, do Brazylii roku 1888 już 131 tysięcy, a roku 1892 nawet 216 tysięcy osób. Dopiero z końcem ostatniego lat dziesiątka zmalała cyfra przeprowadzających się do Ameryki południowej, także w ostatnim roku blizko 130 tysięcy mniej poszło tamdotąd, niż w latach 1888 i 1889, kiedy to cyfry przebywających tam tam zaczęła znacznie rosnąć.—Niemcy, Anglicy, mieszkańcy Skandynawii, Szwedzi, Norwegowie, Duńczycy wychodzą przeważnie do Stanów Zjednoczonych; Hiszpanie zaś, Portugalczycy szukają nowej ojczyzny tamci w Argentynie, a ci głównie w Brazylii (narzecze brazylijskie jest portugalskiem). Włosi wreszcie po równiej niemal cyfrze rozhodzą się do Stanów Zjednoczonych północnej i rzeczypospolity południowej Ameryki (też do Australii); francuscy emigranci zaś zaludniają południową Amerykę.

WIELKOPOLANIN

Organ urzędowy Unii Świętego Józefa w Pittsburgu, i zachodniej Pennsylvanii. Oraz Towarzystwa Stanisława Moniuszki w Trenton, N. J. i Tow Gwardya św. Marcina S. S. Pittsburg, Pa.

Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Leon Machnikowski, Redaktor.
56 — 22-nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy, dotyczące prenumeraty odbioru gazet, obstalunku druków, konstytucyi i t. p. należy adresować:
F. J. Kwiatkowski, Manager.
56 — 22-nd St. Pittsburg, Pa.

Adres ogólny:
"WIELKOPOLANIN"
(Tel. C. D. & P. T. 2263)
56 -- 22nd Str. Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne do Wielkopolanina należy adresować:
Polish Printing & Publishing Co.,
56 — 22-nd Street,
PITTSBURG, PENN'A.
Tel. C. D. & P. T. 2263.

Entered at the Pittsburg Post Office as Second Class Mail Matter.

Uwagi.

Czas wakacyi i odpoczynku przeszedł a zaczęła się znów nauka we wszystkich szkołach jak kraj szeroki. Szkoły parafialne polskie przepełnione a dziatwa zabrała się znów do nauki, mającej jej być w życiu dalszem pomocą i osłodą.

* * *

Szkoły parafialne przepełnione. Polacy-katolicy w Ameryce, prawdziwi patryoci, czynią wszystko co mogą, aby tylko dzieci swoje wychować na polaków. Stawiają szkoły polskie parafialne i płacą nauczycieli a wszystko to czynią chętnie, aby tylko dzieci swoje po polsku i po bożemu wychować. — Gdzie tylko mamy polski kościół, — tam mamy także i szkołę polską. Księża polscy, ci najlepsi przewódzcy nasi na obczyźnie wszelkich dokładają starań, aby nasze młode pokolenie uczyło się, jak żyć poczciwie i po polsku; w ubogich, początkujących parafiach uczą sami, a w parafiach lepiej uposażonych starają się o nauczycieli i Nauczycielki o ile można najkompetentniejsze.

* * *

Gdzie niema parafii i polskiego kościoła, — tam też nie ma *nigdzie* polskiej szkoły. To wie każdy, kto cokolwiek zna stosunki polskie w Ameryce. *Nigdzie*, w całych Stanach Zjednocz. nie ma w takiem miejscu polskiej szkoły, gdzie nie ma polskiej parafii i polskiego księdza.

A jednak taki pan A. A. Paryski, w swojej "Ameryce", tygodniówce polskiej socyalistycznej, którą on wydaje w Toledo, Ohio, ma czoło pisać w gazecie tej z dnia 31go sierpnia takie bezczelne kłamstwo:

"*Księża z ambony nigdy nie odezwią się o potrzebie oświaty i dziwią się, że lud katolicki nie dba o dobrych nauczycieli* (!?!)

Ktokolwiek to pisał w "Ameryce" — czy sam pan Paryski czy ktokolwiek inny, ten kłamie bezczelnie i wie, że kłamie, — boć wiadomą jest rzeczą że tu w Ameryce tylko tam są polskie szkoły, gdzie są polskie parafie i polscy księża a gdzie ksiądz polski nie zorganizuje polskiego ludu w katolicką parafię, — tam też nigdzie szkoły nie ma.

Pisanie że "*księża z ambony nie odezwią się o potrzebie oświaty*" jest potwornem kłamstwem i zbyt widocznym kłamstwem aby tu ktokolwiek miał mu uwierzyć, a tylko dowodzi bezczelności tego, który je wymyślił.

* * *

Coraz gorzej dzieje się nam polakom w ostatnich czasach pod względem narodowościowym. Jeżeli teraz nie weźmiemy się razem i nie będziem się bronić to będzie jeszcze gorzej, bo nietylko że paru Biskupów, rodowitych niemców objawiło oficyalnie swą "radę" aby w kościele przemawiali księża do dzieci po angielsku, ale świeżo dowiadujemy się, że niestety znajduje się i paru takich księży, którzy dzieci nasze w szkołach usiłują wynarodowić. Dowodem tego jest postępowanie czecha czy słowaka, ks. Kuliska w Kansas City, który w szkole, zbudowanej i utrzymywanej przez polaków amerykanizuje polskie dzieci; — również z parafii polskiej w Delancey, Pa., otrzymaliśmy korespondencyę, ubolewającą że i tamże to samo!...... Także z miejscowości Berlin, przedmieścia miasta New Britain, Conn., otrzymaliśmy wycinek z angielskiej gazety, w której polacy skarżą się na niesprawiedliwe postępowanie z nimi irlandzkiego księdza w sprawach polsko-kościelnych. O tem napiszemy więcej w przyszłym numerze.

* * *

Takie postępowanie niemców lub irlandczyków a nawet niestety i naszych pobratymców rozgorycza polaków, więc dziwić się nie można że "niezależni" fałszerze znajdują posłuch u zniechęconych a łatwowiernych ludzi, — chociaż kto przyjrzy się dobrze owym wyrzutkom niezależnym, ten musi się brzydzić nimi, bo i któż są owi niezależni? Taki n. p. Antoni Kozłowski w Chicago. — mianujący się niezależnym ,,biskupem" oskarżony został w kryminalnym sądzie przez nadwornego swojego lekarza, niejakiego dra Słomińskiego, że kazał Słomińskiemu truć tych pacyentów, od których Kozłowski pożyczył bez rewersu pieniędzy! Kozłowski zaś wniósł w tym samym sądzie skargę na Słomińskiego, że tenże namawiał robotników przy budowie owego szpitala, aby Kozłowskiego zabili, za co Słomiński obiecał im 400 dolarów!

Co jeden "niezależnik" to widać łotr. I takim to ananasom dają się ogłupiać niektórzy ślepi ludzie!

* * *

Próbkę "*świetnej*" polszczyzny, jaką *posługują* się nasi, — dość na szczęście nieliczni tacy "dziennikarze", — podajemy poniżej. Taki kwiatek "stylu" i ortografii znaleźlismy między innymi na łamach filadelfijskiego "Patryoty" z dnia 23 z. m.

"Kawał" ten brzmi literalnie jak następuje:

"Pierwszy dzień bierzącego miesiąca okazał się naszemu miastu z całą *bezwstydną surowością*. Od samego już rana groźliwe chmury zapowiadały coś niezwykłego' itp.

A co? Czy nie wzór nadobnej (?) polszczyzny?! Rozstąp się ziemio, — powieś się człowieku!

* * *

O całkowitem pominięciu polskiej i innych słowiańskich narodowości w herarchii kościelnej w Ameryce podaje poniedziałowy Dziennik Chicagoski następującą uwagę:

"Freeman's Journal" przytacza w przekładzie jeden z artykułów Wiel. Ks. W. Kruszki i zwraca uwagę na ustęp:

"My Polacy nie wymagamy szczególnych przywilejów, lecz sprawiedliwego i równomiernego traktowania nas przez katolicką hierarchię."

"Freeman's Journal" zaznacza, że Polaków znajduje się przeszło milion w Stanach Zjednoczonych, a nie mniej znajduje się tutaj Czechów, Litwinów, Słowaków itp., którzy w tutejszym episkopacie nie mają swych reprezentatów. Z liczby 12 arcybiskupów 5 jest Irlandczykami, 3 Amerykanami irlandzkiego pochodzenia, 1 rodowitym Amerykaninem, 2 Francuzami, 1 Niemcem, a 1 z pochodzenia Szkotem.

Z liczby 82 biskupów 49 jest Irlandczykami, 13 Niemcami, 8 Francuzami i 2 Belgijczykami. — Słowianina niema ani jednego, pomimo że Słowianie z Polakami na czele stanowią najmniej czwartą część ludności katolickiej."

Dzielna odprawa.

"Polak w Ameryce" pisze co następuje:

Do jakich następstw doprowadzić może amerykanizowanie Polaków przez kościół, to niech za przykład posłuży parafia polska w Kansas City, Kansas, gdzie z tamtejszego kościoła wyrugowano język polski, a zastąpiono go angielskim, gdzie bywają śpiewane pieśni tylko angielskie, a dziatwa szkolna w tymże języku pobiera naukę religii w szkole i w kościele.

Kościół polski za staraniem ks. Kulisek, czecha z urodzenia przeszedł prawie w obce ręce, bo ajrysze w nim gospodarzą, chociaż się ani centem nie przyczynili do jego budowy. Ks. biskup Fink z Leavenworth, Kansas, do którego Polacy wnosili zażalenie na wyrządzoną im krzywdę i prosili o zaprowadzenie kazań i nauk w polskim języku, nie wysłuchał ich próśb, odepchnął ich od siebie, co dało Polakom powód do rozgoryczenia.

Korzystając z tego, heretycki biskup Kozłowski wysłał do Kansas City agenta, aby ich namówił do przyłączenia się do "niezależnego" kościoła, ale dzielni Polacy, jakkolwiek uciemiężeni, nie dali się skusić wysłannikowi odstępcy Kozłowskiego, a samemu Kozłowskiemu dali następującą odpowiedź:

"Prosimy tym niezależnikom' co się do nas gwałtem wpraszają na opiekunów, odpowiedzieć, że my Polacy zamieszkali w Kansas City staramy się wprawdzie, aby nam zwrócony został kościół, za pieniądze nasze pobudowany i o usunięcie obecnego ks. proboszcza Kuliska, który prawi w nim kazania po angielsku, lecz o żadnym odszczepieństwie ani myślimy, ani wiedzieć nie chcemy. Na nieszczęście zjawił się u nas ten, co to w zeszłym roku w Manitowoc bagnetem dostał po łbie (Sławski, agent. 'Kuryera Milw.') i o naszych kłopotach doniósł niezależnemu Ziegienbockowi na Kozłowie, a ten nie miał nic spieszniejszego, jak przez ajenta swego zapytać się, czybyśmy Kozłowych szarlatanow nie przyjęli. Otóż odpowiadamy, że nie radzimy do nas warchołom przyjeżdżać, bo nie ręczymy za całość żeber. Lecz prycerzy Kozła dobrze zrobią, gdy pozostaną w Chicago, bo w Kansas City takich naiwnych, coby Kozła słuchali nie ma, a obok tego jest tu za wiele rzezalni w których von Ziegenbock mógłby być zaszlachtowany. Trzeba niezależnikom wiedzieć, że choć ks. biskup, zapewnie źle poinformowany, naszej prośby i słusznych zażaleń nie uwzględnił, to jednak go za naszego Arcypasterza uznajemy, bo my się na łonie Kościoła Rzymsko-Katolickiego urodzili i na łonie tegoż Kościoła umierać pragniemy, a Kozłową sektą, jako odszczepieństwem od wiary praojców naszych, się brzydzimy. Przy tej sposobności ubolewamy, że znaleźli się wśród polskiego społeczeństwa w Ameryce ludzie, którzy woleli iść za głosem koźlim, aniżeli za głosem Namiestnika Chrystusa Pana w Rzymie".

Polacy w Kansas City.

Prosta to, ale dzielna odpowiedź, Daj Boże, aby Polacy w Kansas City nie ulegli namom kusicieli i zawsze im dawali takie odprawy. Ze swej strony dodajemy, że Polacy zamieszkali w Kansas City udali się do delegata apostolskiego Kardynała Martinelli, w Washingtonie, z zażaleniem i prośbą o wymierzenie im sprawiedliwości.

Korespondencye.

Natrona, Pa., 26. Sierpnia, 1901.

Szanowni Bracia Rodacy!

Chociaż parafia nasza w Natronie już od kilku lat istnieje, nie byliśmy jeszcze w stanie kupić sobie swego własnego cmentarza, tylko byliśmy zmuszeni chować swych zmarłych na cmentarzu Irlandzkim, a tego samego czasu, trzeba było za miejsce dawać grube pieniądze. Dla tego też, zawsze o dobro swych Parafian starający się nasz X. Proboszcz, postanowił kupić kawał ziemi na cmentarz, tak, abyśmy, gdy skończy się ta nasza ziemska pielgrzymka, mogli spocząć w własnym grobie między swojemi.

X. Proboszcz porobiwszy należne przygotowania, zwołał mityng parafialny i całą tę sprawę przedłożył, na co się każdy z wdzięcznem sercem zgodził. Tak więc już dziś Bogu dzięki mamy swój Polski Cmentarz, a nie potrzebujemy prosić obconarodowców o jakieś tam ,,łaski" lub coś podobnego. Że i to mamy, to niewątpliwie, Wiel. X. Siwiec, naszemu kochanemu proboszczowi, mamy jedynie do zawdzięczenia. On to bowiem starał się o to, i nareszcie doprowadził do pożądanego celu.

Miejsce, na którem będziemy mieć Cmentarz, jest nader odpowiednie, gdyż przylega do cmentarza Irlandzkiego; tak więc, gdyby już kto miał zmarłych na Irlandzkim cmentarzu, idąc się na Polski cmentarz pomodlić, może i tam łatwo wstąpić i zanieść modły do Najwyższego o pokój i zbawienie droższych sobie osób.

Jak to pięknie kochani Bracia gdy tak zdolnie i uczciwie sobie postępujemy. Wszak to mogło być już od dawna. Lecz kto temu winien? Sami to wiemy aż nadto dobrze. Rzeczony Cmentarz obejmuje cztery (4) akry ziemi i kosztuje tysiąc dollarów ($1000.00).

— Kapela Polska pod dzielnym kierownictwem profesora A. Korpantego postępuje raźno naprzód. Za kilka tygodni odbędzie się nasz Bal, na którym spodziewamy się zobaczyć uczestniczących wszystkich tych, którzy kochają muzykę i dbają o jej rozwój i którzy są nam Muzykantom życzliwi. Ci zaś, którzy tam nie przybędą, będziemy zmuszeni, i rzeczywiście będziemy ich uważali za nieżyczliwych nam Indywiduów, za takich, którzy więcej dbają o wrzask i łoskot spowodowany przez ,,kupę" amerykańskich ,,lofrów", bijących niemiłosiernie w potrzaskane blachy, aniżeli o poczciwą, ducha i serce podnoszącą Muzykę. Kto nie będzie chciał, abyśmy go palcami ,,wytykali" niech spieszy na Bal, kiedy się odbędzie, ogłoszę w przyszłym numerze.

Ponieważ Polscy Obywatele Amerykańscy, odebrawszy prawo głosowania, przywłaszczyli sobie i niektóre z nałogów Amerykańskich, szczególnie zaś to młode pokolenie. Jednym z takich nałogów jest używanie tabaki. Lecz nietylko ci młodzi używają tabakę, ale napotkać można i ludzi starszych, którzy wolą raczej nie jeść, a mieć tabaczysko. Wydarzył się tu w Natronie kilka tygodni temu wypadek, który tu przytoczę, a który spodziewam się będzie przestrogą dla tych, którzy się dadzą przez tabakę za nos wodzić.

Kilka tygodni temu niejaki pan K. przyjechał tu do Natrony z Pittsburga. Nieszczęście chciało, że był wielkim lubownikiem tabaki do zażywania.

Chociaż nasz pan K. potrzebował co najmniej dwa funty tabaki na tydzień, nos jego był jednakże taki delikatny, iż tu w całej Natronie nie było podobna znaleźć dla niego, coś do ,,Napychania".

Postanowił zatem jechać do Pittsburga. Pracując w fabryce z Soboty na Niedzielę miał do tego sposobność. W Niedzielę rano pojechał do Pittsburga po tabaczkę. Nakupiwszy tabaki, (może około pół buszla) wracał nasz pan K. z lekkiem sercem i czystem sumieniem wieczorem, na ostatnim pociągu do domu. Będąc niewyspany poprzedniej nocy, gdyż pracował, nasz bohater zasnął snem sprawiedliwego, nie troszcząc się bynajmniej o nic. Gdy pociąg przyjechał do Natrony nasz dobrodziej chrapał w najlepsze. Pociąg zatem ruszył dalej, wioząc z sobą Natronskiego obywatela, pogrążonego w słodkich marzeniach.

Gdy pociąg przyjechał do miasteczka Hyde Park około 8 mil powyżej Natrony, ocucił nasz nieborak i dalejże z pociągu. Nie było jednakże innej rady, jak tylko do rana czekać, aż drugi nadejdzie pociąg, by go wziąść z powrotem. Stacya była zamknięta, musiał więc nasz Braciszek zmęczony, głodny, ziębnięty, niewyspany i zakłopotany nocować na ławeczce przed stacyą. Ciężka to była noc, dla naszego Bohatera, lecz, raz po raz zaciągając miłej swemu nosowi tabaczki przeczekał aż do rana. O siódmej rano powrócił do Natrony. Do pracy miał iść o tej samej godzinie, nie mógł więc już tego dnia pracować. Gdy na drugi dzień poszedł do pracy, miejsce jego było już zajęte przez takiego, który nie lubił tabaki. Tak więc przez tę Tabakę utracił nieborak stanowisko, i do dziś dnia pracy dostać nie może, a wszystko dla tego iż lubi tabakę.

Niechaj to służy za przykład dla drugich. Z szacunkiem,

,,*Franuś*".

DeLancey, Pa., 28 Sierpnia, 1901.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o łaskawe umieszczenie w Wielkopolaninie poniższej korespondencyi.

Czytając Gazety Polskie w Ameryce często można czytać z różnych stron rozmaite wiadomości z życia Polaków w Ameryce, ale zapewno nikt nie czytał w Polakach w DeLancey, chociaż i nas jest tu spora liczba, więc chcę podać do wiadomości publicznej choć cokolwiek o naszych tu stosunkach. Już przeszło 13 lat jak zaczęli osiedlać się tu Polacy i do dziś jest nas tu przeszło 80 familii i około 250 samotnych. Wszyscy jesteśmy ludzie ciężkiej pracy, niema u nas żadnych polskich byznesów, wszyscy pracujemy w kopalni węgla, roboty tu idą zawsze dobrze. jednak zarobić wiele nie można bo życie jest bardzo drogie. Przed pięciu laty założyliśmy tu Towarzystwo polskie św. Józefa, należące teraz do Unii Polskiej w Ameryce, do tego czasu Towarzystwo to bardzo pięknie się rozwija i liczy już 120 członków.

Parafia nasza składa się z mięszanej narodowości z Polaków, Ajryszów, Słowaków i kilku Litwinów, jednak większą połowę całej parafii stanowią Polacy. Kościół mamy nie wielki ale dość piękny, niedawno temu odmalowany kosztem 350 dollarów, mamy także nowy ołtarz za 350 dollarów; niedawno temu dobudowano i wyrestaurowano plebanię. Dwa lata temu pobudowaliśmy nową wielką i bardzo piękną szkołę za 3 tysiące dollarów tak, że teraz wszystko wygląda pięknie i w porządku, a to wszystko dzięki staraniom naszego proboszcza Wiel. X. Zubrzyckiego. Szkoła nasza jest prowadzona przez Siostry z zakonu ,,Sisters of Mercy". Boleśnie jednak to jest niejednemu, że w szkole tej, zbudowanej w większej części za polskie ciężko zapracowane pieniądze, dzieci polskie są tak prędko amerykanizowane, jak chyba nigdzie w żadnej osadzie polskiej, bo nietylko że w szkole dzieci polskiej mowy nie słyszą, ale nawet katechizmu są uczone tylko w angielskim języku od polskiego księdza, to też większa część polskich dzieci nigdy ze sobą po polsku nie mówi ani nawet w domu przy Rodzicach. Czy tak wychowane dzieci jak wyrosną nie zaprą się swego pochodzenia, czy nie będą wstydzić się polskiej mowy, to bardzo wątpliwe, gdyż i teraz mamy dowód z pewnego studenta z wyższej szkoły, który się wstydzi po polsku mówić. Staraliśmy się kilka razy, żeby do szkoły naszej

oprócz języka angielskiego, zaprowadzić nauki dla polskich dzieci w języku polskim, ale nasz ks. proboszcz niechce przez to narazić się na nieprzyjemność od kilku ajryszów i swojego starania do tego dołożyć nie chce, więc i nasze starania zawsze spełzły na niczem. Byłoby jednak inaczej, gdyby między nami była jedność; polską szkołę moglibyśmy i powinniśmy mieć, ale brak jedności, jest przyczyną, że jesteśmi pomiatami od ajryszów, choć jesteśmy trzykroć liczniejsi.

Teraz chcę jeszcze podać do wiadomości publicznej, że 6 miesięcy temu założyliśmy tu Towarzystwo Czytelni Polskiej, imienia J. I. Kraszewskiego, na początku zapisało się przeszło 40 członków, do tego czasu liczba ta zmniejszyła się trochę, ale mamy nadzieję, że z czasem znów się powiększy jak kupimy więcej książek. Pierwszy zapas książek jaki kupiliśmy wynosi przeszło 80 tomów dzieł najsłynniejszych autorów polskich.

Wstępne do towarzystwa Czytelni wynasi $1.00 potem opłata 10c miesięcznie. Więc teraz każdy chcący się oświecać i poznać historye polski przez czytanie dobrych książek, mają do tego najlepszą sposobność, bo na tyle opłaty nikt nie poczuje na swej kieszeni, a na czytaniu dobrych książek człowiek może wiele skorzystać. Szanowne pisma polskie którebyraczyły łaskawie nas poprzeć przez przysłanie nam do czytelni pism swoich o co pokornie prosimy. Adres: Polish J. I. Kraszewski's Library. Box 232 DeLancey, Pa. Z szacunkiem,

Jeden z parafian.

S. S. Pittsburg, Pa., dnia 1-go Września, 1901.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o nadesłanie nam pokwitowania za ofiarowane $5.00 na ochronkę sierót, które zostało ofiarowane przez Kółko Literackie im. Henryka Sienkiewicza z czystego dochodu z wieczorku, który się odbył dnia 25go Sierpnia 1901 roku; resztę zaś dochodu jest przeznaczone na założenie biblioteki ludowej. Zarazem upraszam Szanowną Redakcyę o umieszczenie następującej korespondencyi w łamach swego czasopisma.

W niedzielę dnia 25go Sierpnia, 1901 r. odbył się wieczorek literacki w Sali szkolnej parafii św. Wojciecha B. i M. urządzony staraniem nowozałożonego Kółka Literackiego im. Henryka Sienkiewicza.

Już o godzinie 7ej sala była przepełniona publicznością, która gorączkowo oczekiwała rozpoczęcia wieczorku.

Ob. Józef J. Gmys reżyser Kółka, otworzył wieczorek, prosząc o zachowanie spokoju i w kilku słowach oznajmił, iż celem takich wieczorków jest zapoznawanie ludzi z literaturą polską, obowiązkami naszymi tu na Obczyznie względem Ojczyzny naszej.

Program dalszych mów i odczytów był następujący:

1. Ogólny Śpiew: Boże coś Polskę.

2. Odczyt: p. Józef Pilarski: ,,Obowiązki nasze względem Ojczyzny".

W odczycie swym pan P. wykazał złe skutki wynaradawiania się Polaków, np. przez zawierające małżeństwa z innonarodowcami i następstwa takich małżestw. Pan J. Pilarski wykonał odczyt bardzo dobrze i został nagrodzony licznymi oklaskami.

3. Śpiew, Solo: z Ojczyzny mej wygnany, p. St. Bubacz. Piękny ten śpiew był bardzo dobrze wykonany.

4. Deklamacya: Polskiemu dziecku, młody J. Melczak.

5. Śpiew: Śpiew Więźnia, pan Fr. Majchrzak. Śpiew ten jest piękny i rzewny i został wykonany tak pięknie iż rzęsiste oklaski posypały się ze wszystkich stron.

6. Śpiew Dziewcząt. Jestem Polskie Dziecko, wykonany przez trzy młode dziewczynki: K. Stanka, K. Kamasinska i P. Brodala.

Śpiew ten piękny zachwycił publiczność a młode śpiewaczki nagrodzono oklaskami.

7. Muzyka, Overtura: przez Polską Orkiestrę Sobieskiego. Dzielna Orkiestra zagrała bardzo pięknie za co nagrodzono ją oklaskami.

8. Deklamacya: Głos Serc Polskich, p. Józef Bubacz; piękną tę deklamacyę szanowny mówca wykonał z uczuciem i nie żałował głosu, i kilkakrotnie prosił aby zachowano się spokojnie, gdyż niektórzy niedorostki poczęli hałasować. Deklamacya była długą a ponieważ wykonał ją z uczuciem, więc przerywano kilkakrotnie oklaskami na które sobie zasłużył.

9. Śpiew Dziewcząt. Polska powstaje; zaledwie dziewczęta się pokazały na scenie, powitano je oklaskami, a gdy skończyły piękny ten śpiew, oklaski posypały się jak grad.

10. Muzyka: Orkiestra Sobieskiego zagrała nadzwyczaj pięknie, za co nagrodzono ją oklaskami.

11. Deklamacya: Wspomnienia do młodości, p. St. Bubacz. Przebrany za starca stosownie do deklamacyi, zaciekawił publiczność, a gdy wykonał deklamacyę drżącym głosem starca, nagrodzono go rzęsistemi oklaskami.

12. Deklamacya: Wiarę ojców czcić należy; wykonał bardzo pięknie młody Józef Melczak.

13. Deklamacya: Z ostatniego powstania, p. St. Bubacz. Rzęsistemi oklaskami został nagrodzony za to, iż kilkakrotnie występował z pięknemi deklamacyami oraz i śpiewem.

14. Muzyka: Orkiestra Sobieskiego. Potem ob. Józef J. Gmys oznajmił iż na zakończenie wieczorku zostanie odegrana sztuka teatralna p. t. Heród Baba i zarazem zachęcał młodzież aby przystępowała do Kółka i zganił tych niedorostków, którzy przez cały czas wieczorku hałasowali i prosił aby przynajmniej podczas przedstawienia zachowali się spokojnie.

Potem rozpoczęto sztukę. Nie mam zamiaru wychwalania amatorów bo jestem członkiem Kółka, jednakowoż muszę przyznać iż sztuka udała się bardzo dobrze, szkoda tylko, że nasi młodzi, zamiast zachować się spokojnie, to oni krzyczą, rozmawiają, tak, iż mało kto może sztukę zrozumieć, chociażby amatorowie piersi sobie zrywali, to wstyd i hańba, że młodzież nasza ma tak mało wykształcenia i uczucia polskości, idzie na przedstawienie po to aby posłuchać i ubawić się, ale po to aby hałasować i romansować w czasie przedstawienia. Nie dziw, że narodowość nasza stoi tutaj na nizkim szczeblu oświaty w oczach innonarodowców, gdy młodzież nie dba o oświatę.

Czas bracia młodzieńcy, abyśmy pokazali żeśmy synami Ojczyzny Polski, porzućcie ten brzydki zwyczaj hałasowania na przedstawieniach, obchodach i t. d., i łączcie się w szeregi Kółka Literackiego im. Henryka Sienkiewicza. Ale wracając do rzeczy dotyczących się sztuki, to trzeba przyznać, że i amatorowie wywiązali się bardzo dobrze. Program sztuki był następujący:

Heród Baba.

Osoby: Pan Ciołkowski, (Serwazy), obywatel ziemski p. Fr. Majchrzak.

Pani Pelagia, jego żona panna Anna Mielcarek.

Leoś i Niunia, ich dzieci; p. M. Budzynski i panna St. Mielcarek.

Dziudziurkiewicz, przyjaciel Ciołkowskiego, p. Józ. Pilarski.

Czesław, guwerner: p. Stanisław Bubacz.

Wojtuś; lokaj, p. Jan Brodala.

Grześ furman, p. Józef Karmowski.

Przyznać trzeba iż amatorowie grali dobrze a zwłaszcza pp.: Fr. Majchrzak, Józef Pilarski i Jan Brodala, którym scena nie jest obcą. Obie panny Anna i St. Mielcarek, grały bardzo dobrze za co im się należy podziękowanie; inni zaś amatorowie, pp.: St. Bubacz, M. Budzyński i Jozef Karmowski, pomimo iż pierwszy raz na scenę wystąpili, jednakowoż grali jak starzy amatorowie, co zawdzięczać należy dobrej reżyseryi pana Józefa J. Gmysa, który nie szczędził pracy i trudu, aby sztuka dobrze się udała. Zapewne wieczorek ten zostanie długo w pamięci każdego szlachetnie myślącego Polaka. Obecnymi byli także Wielebni księża: ks. Buchaczkowski i ks. wikary Baczewski.

Wszystkim tym którzy byli obecni na Wieczorku, składam w imieniu Kółka, serdeczne Bóg zapłać, i proszę o jaknajliczniejsze wstępowanie w szeregi nasze.

Z szacunkiem,

A. A. Gmys, sekr.

Srawy Towarzystw.

Baczność!
Bractwo św. Walentego Grupa V. Unii św. Józefa.

Niniejszem zawiadamia się wszyst braci należących do Bractwa św. Walentego ze uchwolono na posiedzeniu dnia 1go Września ażeby odbyć wymarsz na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowobudujący się kościół braci Litwinów na South Side.

Komitet zawiadamia wszystkich braci ażeby każdy był obecny na wymarszu pod karą 50 centów.

Wymarsz rozpocznie się o godzinie pół do pierwszej w południe, z Hatfield ulicy od brata Michała Okońskiego.

Zarazem zawiadamiamy, — Że na posiedzeniu naszem dnia 1goWrześnia uchwalono iż Braćtwo św. Walentego t. j. Grupa V.Unii św. Józefa posyła delegata na Kongress Polsko-katolicki do miasta Buffalo Delegatem obrano obyw. Fraciszka Burek.

Z szacunkim
Franciszek Burek Prezez.
Adam Ludwikowski Sekr.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy Szan. Braci Tow. św. Antoniego w Sharpsburg że posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 8go Września o godzinie w pół do drugiej.

Obecność wszystkich członków jest pożądaną, gdyż będzie doktór na posiedzeniu do zbadania członków chcących przystąpić do Unii św. Józefa. Także są jeszcze inne ważne sprawy do załatwienia.

Waw. Handzlik. prezyd.
Leon Handzlik, sekretarz.

Baczność!

Niniejszem zawiadamia się Br. Ryc. św. Michała Arch No. 2gi iżby raczyli jak jeden stawić się pełnym uniformie w Niedzielę dnia 8go Wrzesnia o godz. półdo pierwszej po południu na dziedzincu szkolnem przy kościele Niep. Serca Najświętszej Maryi Panny, z kąd wyruszymy w porządku do Parafii św. Stanisława Kostki; żeby się połączyć z wszystkiemi Towarzystwami obchodzić poświęcenie kamienia węgelnego pod kościół R. K. Litewski na południowej Stronie.

Każdy Członek który z własnej winy nie stawi się podług powyżej wynienionego zawiadonienia podpada karze podług praw Konstytucyi.

Z Szacunkim
Fr. Długoński Kapitan.
A. Kaźmierski Adjutant

Strzelcy św. Jadwigi
Baczność!

— Roczna Mustra czyli ćwiczenia wojskowe naszego Towarzystwa przypada w przyszłą sobotę, dnia 7go września. Mustra rozpocznie się o godzinie 7½ wieczorem na dziedzieńcu szkoły św. Stanisława. Każdy członek powinien się stawić, bo jeśli bez ważnej przyczyny nie stawi się. to podpada karze stosownie do przepisów Konstytucyi.

Także przypominam wszystkim Braciom, że mają się stawić w pełnym uniformie o godzinie 1ej w południe w Niedzielę dnia 8go Września przy kościele św. Stanisława, aby wziąść udział w pochodzie na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół litewski na Południowej stronie.

Z szacunkiem
Piotr Stankiewicz, Kapitan.

Gwardya Ryc. św. Antoniego
Baczność!

Niniejszem zawiadamia się iż w przyszłą Niedzielę naszego mityngu nie będzie t. j. dnia 8go września z powodu wymarszu na poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół naszych braci Litwinów na South Side. Także przypominam Szan, Braciom Rycerzom aby na ten Wymarsz stanęli wszyscy i z dobrej chęci pokazali się tam jak najliczniej.

Z szacunkiem
Feliks Szarejko, Prezydent.

Baczność.

Ryc. św. Michała, Oddział I i II, także Bractwo św. Fr. Ksawerego i Kadeci tj. Gw. Honorowa Niepok. Serca N. M. P. mają się stawię przy kościele polskim Niepokal. Serca N. M. P. w przyszł Niedzielę o godzinie 1ej po południu. W dół miasta ruszymy o godzinie 1:30. Marszałkiem będzie Augustyn Szramowski.

Posiedzenie Br. św. Franciszka Ksawerego odłożone na dzień 15go Września, zaraz po Nabożeństwie.

Z uszanowaniem
Fr. Szynkowski, prezes.

SPRAWOZDAIE FINANSOWE
Kassy Pośmiert. Unii św. Józefa za miesiąc Sierpień, 1901.

Dochód:

No.	Podatek miesięczny.	Nadzwyczajny assessmen	Wstęp.	Organ	Dyplomy	Razem
1...						
2...	3.70	25.90		3.70		33.30
3...	1.60	11.20		1.60		14.40
4...	12.20	85.40	6.40	12.20		116.20
5...	6.90	48.30	1.60	6.90	34.50	98.20
6...						
7...	3.60	24.40		3.60	50	32.10
8...	2.60	15.60		2.60		20.80
9...	5.80	40 60		5.80		52.20
11..						
12..	1.40	12.60		1.40		15.40
13..						
14..	2.80	19.60	4.80	2.80	1.50	31.50
Pojed Człon	1.20	6.15		1.20		8.55
Razem	41.80	289.75	12.80	41.80	36.50	422.65

Powyższa Suma rozdziela się:
Na Fundusz Kasy Pośmiertnej..........$297.75
Na Fundusz Kasy Organu..........45.80
Na Fundusz Kasy Żelaznej..........42.60
Za Dyplomy..........36.50
Razem..........$422.65

Pozostało z Lipca 1901.
Na Fundusz Kasy Pośmiertnej..........$569.45
Na Fundusz Kasy Organu..........23.60
Fa Fundusz Kasy Żelaznej..........1,880.75
Za Dyplomy..........60.00 2,533.80
Ogólna Suma..........$2,956.45

Wypłacono następujących:
Grupa IX Julian Suchocki pośmiertne....$500.00
Organ Unii Św. Józefa..........65.00 565.00

Pozostaje w Kasie Unii Św. Józefa
2go Września 1901..........$2,391.45

Powyższa Suma rozdziela się:
Na Fundusz Kasy Pośmiertnej..........$367.20
Na Fundusz Kasy Organu..........4.40
Na Fundusz Kasy Żelaznej..........1,923.35
Za Dyplomy..........96.50
Razem..........$2,391.45

Wypłacono następujących:
Grupa I. na żonę Jana Kowalewskiego....250.00
Grupa I. na żonę Jana Kranz..........250.00
Grupa I. na żonę Franciszka Matuszewskiego.250.00
Razem..........$750.00

Baczność Uniści Sw. Józefa.

Zarząd Unii Św. Józefa nie nałożył żadnego Nadzwyczajnego Assesmentu tylko zwyczajny Podatek miesięczny 10c. Organ 10c. Razem przypada na każdego członka Unii Św. Józefa po 20 centów.

F. J. Kwiatkowski, sekr. finansowy Unii Św. Józefa.

Dobrowolna składka na prośbę Jana Bernal rozesłana do wszystkich Grup Unii Św. Józefa; złożyła na ręce Sekr. finansowego $7.35 Grupa VI Br. św. Wojciecha z Braddock, Pa., które były doręczone i pokwitowane wyżej wymienionemu.

F. J. Kwiatkowski, Sekr. Fin.

Spóźnione z płatą do Unii Św. Józefa.
Grupa I. Bractwo św. Józefa zapłaciła.....$568.40
Dano na Fundusz Kasy Żelaznej..........5.00
Razem..........$573.40

F. J. Kwiatkowski, Sekr. Fin. U. Ś. J.

Sprawozdanie.
Pittsburg, dnia 1. Września, 1901.

Na Posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa następujący członkowie zostali przyjęci do Unii św. Józefa: z Gr. 4ej, Bractwa św. Franciszka Xsawerego: Jań Czuba. Z Gr. 5ej, — Br. św. Walentego, Stanisław Kopeć; z Gr. 12ej, —Tow. św. Antoniego z Homestead: Antoni Winslow i Kazimierz Mamajek.

Stan. Ciemielewski,
Sekr. Prot. Unii św. Józefa.

Coś Nowego!

Brawo Bracia Polacy w Sharpsburgu! Polacy w Sharpsburgu zabierają się do przystąpienia do Unii św. Józefa jako Grupa 15a. Jest to radosna nowina tak dla nich jak i dla Unii. Unia nasza, organizacya rz. katolicka zdziałała już wiele do brego i otarła łzy wielu wdowom i sierotom po śmierci Ojca lub Męża. Uznali to Polacy w Sharpsburgu że jest dobrą rzeczą zapisać się do Unii i zabezpieczyć na wypadek los swoich familii. Brawo Polaey w Sharpsburgu! Dziękujemy Wam za to, że chcecie iść z nami ręka w rękę.

Stanisław Ciemielewski,
Sekr. Prot. Unii Św. Józefa.

Zawiadomienie.

Dnia 17go września o godzinie 7½ wieczorem odbędzie się w hali szkoły św. Stanisława Posiedzenie Delegatów wybranych na Kongres Polski mający się odbyć w Buffalo.

Zarząd Unii św. Józefa.

Baczność!

Rycerze św. Michała Arch. No. I.

W przyszłą Niedzielę t. j. dnia 8 Września, o godzinie 1ej w południe każdy Rycerz jest proszony stawić się w pełnym uniformie przed kościołem Niepokal. Serca N. M. P. gdzie złączymy się z Oddziałem II-gim i z Tow. św. Franciszka Xsawerego aby uczestniczyć w paradzie i w uroczystości poświęcenia Kamienia Węgielnego pod nowy litewski kościół na Południowej Stronie miasta.

Nasza mustra odbędzie się znów w sobotę dnia 7go Września o godz. 7½ wieczorem. Po mustrze narada. Każdy Rycerz ma się stawić pod karą.

Jan Maron, Major.
St. Ciemielewski, Kapitan.

KORESPONDENCYA.
Passaic, N. J.
dnia 29 sierpnia 1901 roku.

Szan. Red. "Wielkopolanina!"

Dzień 8my września r. b. będzie dla naszej kolonii dniem wielce uroczystym, bo Najprzewielebniejszy ks. biskup Dyecezyi newarskiej O'Connor dokona poświęcenia nowowzniesionego kościoła polskiego. Ceremonia poświęcenia rozpocznie się o godzinie pół do 11ej przed południem, poczem nastąpi summa śpiewana przez Wnego ks. Sheppārda, proboszcza kościoła św. Michała w Jersey City, który, będąc poprzednio proboszczem irlandzkiego kościoła w Passaic, położył zasługi i dał początek zawiązania się tutejszej parafii polskiej. W czasie summy wypowie kazanie zastosowane do okoliczności po polsku Wny ks. Kraus z Filadelfii, a zapewne przemówi też po angielsku z tronu biskupiego Najprzew. ks. Biskup.

Uroczystość kościelną poprzedzi parada po główniejszych ulicach miasta, w której wezmą udział nietylko liczne Towarzystwa polskie z Passaic i okolicy ale i Towarzystwa słowackie i ruskie.

Wspaniały kościół, który ma być poświęcony jest zbudowany według planu architekta Edwardsa z Paterson z cegły wypalanej, to też nic dziwnego że przy rozmiarach 120 stóp długości a 60 stóp szerokości, mogąc pomieścić około 2,300 ludzi, będzie kosztować około 50,000 dollarów. Dzięki gorliwości, z jaką budowy doglądał ks. proboszcz Chlebowski stanął nowy kościół w stosunkowo nader krótkim czasie, bo poświęcenie kamienia węgielnego odbyło się 10 lipca r. zeszłego.

Kościół dawny, drewniany, zbudowany w r., 1893, zostaje równocześnie podniesionym na podmurowanie i przebudowanym na szkołę, w bezmencie której będzie hala na mityngii towarzystw. W ten sposób kolonia nasza zyskuje wspaniały kościół i tyle dla utrzymania naszej narodowości potrzebnę szkołę.

Równocześnie rozpoczętą też została i budowa plebanii, bo dotychczas parafia na mieszkanie dla księdza własnego nie posiadała domu i musiała go wynajmować.

Na uroczystość poświęcenia kościoła, jeżeli pogoda posłuży, spodziewać się należy licznego zjazdu Rodaków z okolicy, bo komunikacya nawet w Niedzielę jest nader łatwa i koleją i karami.

Parafianin.

Sharpsburg, Pa.
dnia 2go września 1901 r.

Szan. Red. Wielkopolanina!

Wczoraj dnia 1 września został otwarty nowy most, od tak dawna budowany. Robota na owym moście ciągnęła się już przez jedenaście miesięcy.

Rozmiary jego są: 1,975 stóp długości, 35 szerokości a 65 stóp wysokości od powierzchni wody i kosztuje 325,000 dollarów. Most ten został wybudowany ponad starym mostem i przechodzi ponad kolejami West Penn. i Allegheny Valley.

Korespondent

Trenton, N. J., 31 Sierpnia 1901.

— Wieczorek wokalno deklamacyjny Towarzystwa Stanisława Moniuszki odbędzie się w hali paraf. św. Stanisława w Niedzielą dnia 8 września o godzinie pół do siódmej wieczorem. O liczny współudział Członków uprasza *Zarząd.*

(Z powodu braku miejsca, opisu katastrofy nie mogliśmy umieścić).

LUTER W DRODZE DO NARZECZONEJ.

PRZEZ BOLANDENA.

CIEKAWA POWIEŚĆ

opisująca, — jakim rzeczywiście był ów osławiony odstępca od prawdziwego Kościoła.

(Ciąg dalszy.)

Szlachetność i nieznajomość namiętności ludzkich nie pozwalały Gizeli zrozumieć słów ojca. Nie pytała się co znaczą, bo wiedziała, że Wolfgang boleśnie był dotknięty. Zamilkli oboje, a zapominając na chwilę własnych cierpień, przysłuchiwali się burzliwym mowom chłopów. Knopf znowu wszedł na odłam skały i pouczał, jak się mają zachować przy zburzeniu klasztoru. Sposoby, jakie im podawał, bynajmniej nie wskazywały, że mówi w religijnem szaleństwie, owszem okazywały, że Knopf bardzo był w tym względzie mądrym i doświadczonym — umiał zniszczyć w jednej chwili, na co wieki się składały. Głównie zaś wskazywał drogi, na których mogliby odkryć kryjówki, w jakich mieszkańcy klasztoru prawdopodobnie ukrywają skarby swoje.

„Dobry Boże!” skarżyła się Gizela ze złożonemi rękami i okiem do nieba wzniesionem słysząc zbrodnicze plany. Jakiż okropny los spotka pobożne niewiasty! Okrutnicy nie mają litości, — bezbronne zakonnice umrą w ich rękach.

Umrzeć? To mniejsza! mówił cicho Hoenfels.

A jak tam pięknie! mówiła dalej przypominając sobie z żałością kilkadniowy w klasztorze pobyt. Pokój Boży w tych murach.

Na wspomnienie tego domu świętego, który, na pięknej wzniesiony górze, nieba zdaje się być bliżej, uczuwam dziwną tęsknotę, jakoby za własnym domem. Bo to wszystko ma wkrótce zamienić się w ruiny i popiół! O bezbożni ludzie. Gdyby przynajmniej czuli, jak okropna to zbrodnia mordować niewiasty miłosierdzia, modlitwy, zaparcia się i miłości bliźniego. Ileż to razy znosiły pobożne zakonnice największą nędzę, byle ulżyć mieszkańcom ubogim pobliskich wiosek! Głód znosiły, aby innych karmić! Zkąd wezmą biedni pociechę, odzież i pożywienie, gdy zakonnice pomordowane będą?

Straszny to los, ale straszniejsze okrucieństwo. Łza zrosiła piękne oko Gizeli. „Czemuż”, kończyła, dom ten, zkąd miłosierdzie spływało obficie, ginąć musi?

Przewrotność ludzi to sprawia, moje dziecię! odpowiedział Wolfgang.

— Piekielnej nauki nikczemnego mnicha to skutek. Piekła otchłanie wyrzuciły tego nikczemnika na zgubę przyszłych pokoleń.

Ach, to okropny człowiek. Gdyś mi go dziś pokazywał, kiedy stał na skale, otoczony krwi chciwymi chłopami, którzy cieszyli się nad obrzydłą jego mową, przeraziłam się bardzo. Nie umiem sobie wytłómaczyć, mój ojcze; — ale wierz mi, że ani zburzenie naszego zamku, ani pochód w ciemnym podziemnym ganku, którym uciekaliśmy, nie nabawił mnie tyle strachu, co ten człowiek!

Jak też mogą ludzie słuchać go, i do tego jeszcze naukę jego uważać za boską?

Jak mogą? — hm! mówił Hoenfels z goryczą. Trudno ci to wytłumaczyć! Ludzie właśnie w to chętnie wierzą, czego pragną. Choćby dyabeł sam wyszedł z piekła i wołał: Ludkowie! jam jest prorok Boga, — mordujcie zwolenników papieża, zabierajcie ich dobra — wolni jesteście zupełnie, wierzcie i czyńcie, co wam się podoba, — o, wtedy dyabeł nie będzie ludziom zdawał się czarnym, będą przysięgać, że to prorok Boży.

Ach, przecież człowiek nie może być dyabłem?

Ale gorszym od dyabła! Gdyby dyabeł stanął po jednej stronie, a Luter po drugiej, a mnie wolnoby było jednemu z nich roztrzaskać głowę, rozbiłbym ją mnichowi zbiegłemu.

Belzebub sprawił, że pierwsi nasi rodzice i cała ludzkość wygnaną została z raju; — a Luter, on piekielny, podły człowiek, wypędza ród nasz z świętego rzymskiego państwa, które piękniejszym było ogrodem, niż raj!

Więc wszyscy panowie mają być wygnani z państwa, ojcze?

Nie, moje dziecko! Luter raczej państwo wypędza; bo sieje ziarno niezgody i niemocy na ziemi naszej, która wydała sławne pokolenia, i rozrywa święte węzły, które cały naród z sobą łączyły.

Rycerz westchnął przy tych słowach głęboko, a oparłszy się na ręku, patrzał smutnie przed siebie. Gizela zastanawiała się właśnie nad znaczeniem słów ojca, gdy jakieś kroki dosłyszeć się dały, które ją nie pomału przestraszyły. Wnet Just stanął przed nimi, niosąc na plecach miech ciężki.

Oto żywność na rok cały! — mówił sługa, postawiając miech. Jeśli się wam podobać będzie, Panie, wytrzymamy teraz oblężenie przez dwa miesiące, mając miech ten w obronie.

To mówiąc wykładał z miecha: chleb, pieczone mięso, wędzoną szynkę i kilka butelek wina.

Nakładłeś nie źle! mówił Wolfgang, chciwie spoglądając na potrawy. — Opowiedz, jakim podstępem zdobyłeś to wszystko? Gdzie wpadłeś w ich ręce? Jak obchodzili się z tobą?

Nie daleko iść mi było potrzeba, Panie! — odpowiedział Just radując się, że dogodził Wolfgangowi, który, podawszy Gizeli najsmaczniejsze kąski, z wielkim zajadał apetytem.

Ani dwóch tysięcy kroków nie uszedłem ztąd, gdy napotkałem bandę chłopów, którzy podnieśli okrzyk pełen radości, gdy się dowiedzieli, żem ja Wasz sługa. Natychmiast związali mi ręce, abym im nie uszedł, — i odliczywszy kilka szturchańców, dosyć szczęśliwie stanąłem przed wodzem, który zaraz poznał we mnie dawnego znajomego, i dla tego niezawodnie przyjął mnie bardzo grzecznie.

Just przestał mówić, ale bacznie spoglądał na Gizelę, a potem na ojca. Wspomniał na miłość Roteneka i na przysięgę, którą złożył, że będzie pracował nad tem, aby Gizela wzajemną wodzowi odpłaciła miłością.

Milczał, bo lękał się, by snać wypowiadając, co myślał, nie rozgniewał Wolfganga, a nie uraził skromnej i niewinnej Gizeli. Że przecież chciał pozostać wiernym przysiędze postanowił mądrze wybadać wpierw jak usposobionym był Wolfgang względem naczelnego wodza. Uprzedził go Wolfgang, bo przerywając milczenie zapytał:

Któż jest właściwie naczelnym wodzem? Jak się nazywa?

Znakomity to człowiek, choć pozory mówią przeciw niemu. Nazywa się Hilchen Rotenek, ten sam, który z zmarłym mym panem walczył w wojnie Sikinga przeciw Trewirowi.

Więc szlachcie! Jak też mogą tacy mężowie, mówił z boleścią Wolfgang, — zaprzeć się krwi swojej, i łączyć się z rozbestwioną tłuszczą chłopów!

Mnie się zdawało, że oprócz Goetza z Berlichingen, który grabieżą i nierycerskiemi postępkami już i tak splamił tarczę swoję, żaden z szlachty nie poniży się do tego stopnia, aby miał łączyć się z prostemi chłopami.

Chłopów już ma dosyć, Panie, i właśnie ma zamiar ich opuścić. Widziałem na własne oczy, co dokazywał, gdy przeciw woli jego powiesili trzech zakonników.

Nie chce również zezwolić na napaść na klasztor Seelbronn, bo nierycerska mu rzecz, napadać bezbronne niewiasty. Zobaczycie, Panie, że młody szlachcic zerwie z chłopami.

Urodny to młodzieniec, a Bogu samemu wiadomo, jakim sposobem stanął na czele buntowników.

Nie chwal mi tego łotra! odezwał się Wolfgang groźnie: Z rozmysłem złączył się z chłopami, palił w kraju przez długie miesiące, zabijał własną ręką kapłanów, zakonnice i wiernych, więc zapóźno kłaść jego wszystkie zbrodnie teraz na brak rozwagi.

Aleć tobie wypada chwalić dobrodzieja, choćby jeszcze stokroć większym był łotrem.

Rotenek z największym szacunkiem mówił o Was, Panie, i bardzo ubolewał nad zniszczeniem waszego zamku!

Ubolewał? Ubolewanie tego obłudnika brzmi jak urąganie i szyderstwo z nieszczęścia.

Jeśli Bóg pozwoli, pobuduję zamek mój warowniejszy, aniżeli był dawny, ale to wiem, że życia mego po dziś dzień nie zawdzięczam Roteneckowi.

Za pozwoleniem Panie, mówił Just dalej. „Hilchen nie chce, aby nas śledzono i brzydzi się grabieżą. Chłopi popełniają zbrodnie; a naczelny wódz zniewolony zezwolić na to, czemu wszędzie przeszkodzić nie może.

Wybornie chwalić potrafisz! mówił Wolfgang, potrząsając nieco głową.

Nie gniewajcie się, Panie, na mnie, ale mężowi temu trzeba oddać słuszność.

Powiedziałem, że Rotenek ubolewał nad zniszczeniem waszego zamku, a teraz wam powiadam, że bardzo dobrze dla was usposobiony. Patrzcież — oto jest wstęga!

To mówiąc wyciągnął dosyć szeroką, czerwoną wstęgę, na której wypisany był łacińskiemi literami wyraz: „Tetragrammaton”. Tajemniczy ten wyraz był w wojnie Sikinga umieszczony na chorągwiach wojskowych i naramnikach żołnierzy, służył też za hasło dla związkowej szlachty. Rotenek użył go za hasło i w obozie chłopów. —

I po cóż to? pytał Wolfgang, przypatrując się wstędze.

Udałem, Panie, że jesteście w Luetzelhard, odpowiedział Just. — Wódz uwierzył i wręczył mi ten znak, abym się bezpiecznie mógł dostać do was.

Wszystkim on nam w biedzie służyć może. Gdybyśmy w nocy wyruszyli, bylibyśmy jutro po południu w Arnstein.

Za wiele kładziesz wagi na tę drobnostkę, mówił Hoenfels. Dopóki te łotry przebiegają lasy w naszej blizkości, tak długo bez niebezpieczeństwa wielkiego wyruszyć nie możemy.

Jak wola wasza, Panie! Przecież lękam się, by naszej kryjówki nie odkryto, bo chłopi zamyślają dłuższy czas tu pozostać, aby ztąd podejmować napady.

Jutro chcą napaść Seelbronn, które w innym zupełnie leży kierunku jak Arnstein. Wedle mego zdania należałoby korzystać z nadarzonej sposobności i uciekać.

Wolfgang począł rozważać w milczeniu słowa sługi. Spoglądał na Gizelę, boć o jej bezpieczeństwo chodziło mu najbardziej, a gdy rozważył niebezpieczeństwa, jakie ją w drodze spotkać mogły, zasmucił się bardzo i zatrwożył. Atoli dobra rada Justa zwyciężyła.

Dobrze — odważmy się! Niebezpieczeństwa podróży wielkie, ale i tu pozostać bezpiecznie dłużej nie możemy.

Bóg wam zapłać, Panie! zawołał uradowany. — Teraz jeszcze się oddalę na chwilkę. Kiedym wchodził na górę, spostrzegłem muła, który kiedyś był własnością starego opata z Ham, muł uciekł chłopom, a ja go złapię dla naszej panny.

Wierny sługa odszedł, a Gizela usłuchawszy rady ojca, udała się w głąb jaskini, aby na posłaniu ze mchu odpocząć cokolwiek, gdy tymczasem Hoenfels przypatrywał się rozbestwionemu chłopstwu.

Przy przeraźliwym głosie piszczałki i trąb wrócili chłopi z okrzykami do obozu.

Droga ich prowadziła koło namiotu Lutra, który ciągle jeszcze zamyślony siedział przy stole. Myśli jego przybierały straszliwy harakter, a wnet powstała w duszy jego walka, jaka powstaje w duszy człowieka, który chce ujść gryzących wyrzutów karzącego sumienia. Melanchton siedział w niejakiem oddaleniu, ale tak, że widział wewnętrzną walkę mistrza, która w obliczu jego się odzwierciadliła. Ze współczuciem patrzał na drgającą twarz Lutra, przecież nie ośmielił się przyjść mu w pomoc. Z doświadczenia wiedział, kiedy pora odezwać się skutecznie, gdy Luter w podobnem był usposobieniu. Dla tego milczał, wpatrując się bacznie w oblicze Doktora, jak lekarz przy łożu w gorączce leżącego odczekuje chwili, w którejby skuteczną mógł podać pomoc.

Gdy odgłosy piszczałki i trąb odezwały się w blizkości namiotu, zerwał się reformator przestraszony. Podskoczył i ostro wpatrywał się we drzwi namiotu, trzymając w jednej ręce biblią, drugą ściskając w kułak, jak gdyby oczekiwał jakiegoś niebezpiecznego nieprzyjaciela, którego zbliżenie się zwiastowały trąby.

Stał w tej postawie tak długo, dopóki nie przebrzmiały głosy przeraźliwych instrumentów. Melanchton poruszył krzesło, — reformator zwrócił się ku niemu, wpatrywał się weń milczący i znowu sobie usiadł.

Dumanie rozpoczęło się na nowo, z tą tylko różnicą, że teraz Luter zrywał się często i wymawiał jakieś wyrazy.

Naraz zerwał się gwałtownie, ścisnął pięść, i zwrócony ku jednej ze ścianie namiotu, zakrzyknął: Milcz, przeklęta bestya! Na mnie zwalasz krew zakonników? Na moję duszę kładziesz życie kapłanów, zakonników i zakonnic? Wspomnij, psie piekielny, jakem cię niedawno biblią odprawił! Nie zmienisz ani jednej literki! Wstań i odpowiadaj!” Tak krzyczał ciągle, wpatrując się w jedno miejsce, jak gdyby rzeczywiście ktoś tam był obecny. Czemuż Pan Bóg nakazał narodowi swemu wygubić Moabitów i nawet naczynia ich spalić? — mówił Luter z miną uczoną, którą zwykł był przybierać, gdy chciał w walce na słowa przekonać przeciwników swoich. Na cóż ten surowy nakaz? Odpowiedz: aby i śladu nie pozostało po starem bałwochwalstwie. Czyż rzymskie obyczaje nie są gorsze i więcej pogańskie, aniżeli obyczaje Moabitów? Czy Rzym nie ma więcej dyabelskich sług Baala i obłudników głoszących naukę o dobrych uczynkach? Nie miałżeby Bóg chcieć aby to bałwochwalstwo mieczem, pożogą, rozkoszem było zniszczone? Mów Belzebubie! Nie uciekaj? Tak — umykasz i zostawiasz.... — Nie możemy przytoczyć końca mowy Lutra ze względu na przyzwoitość, jaką dla ludzi zachować należy, której przecież Luter dla dyabła nie zachował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zmienna Dola.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA LUDU.

NAPISAŁ JAN SOCHA.

(Ciąg dalszy.)

I rosła Jagna u Kubiaków, i było jej nieźle, póki stara Kubiakowa żyła. Umarła jednak i ona. I po niej Jagna płakała, jak po rodzonej matce. Przyszedł później ten Wojtek, obałamucił ją biedną. I cóż ona winna, że go tak miłuje! Oj,bo miłuje go bardzo, tego Wojtka! Taki był dla niej dobry, taki kochany, a że ludzie dokuczają, to nie jego wina, że ona ojca gospodarza nie miała. I po cóż ten Wojtek ma jeszcze przez nią cierpieć?...... Nie! ona musi zejść ludziom z oczu, uciekpie z Lipin, a Wojtek ożeni się z Kaśką...... i będzie szczęśliwy.

Zalała się Jagna łzami na tę myśl.

— Oj, doloż moja, dolo nieszczęśliwa! Trzeba mi go rzucić, ustąpić innej, a samej iść między obcych. Niech tam! zmogę się, przecierpię, byle on był szczęśliwy.... Zbiorę swe manatki, ucieknę z chaty i pójdę służyć u ludzi.

I z każdą chwilą postanowienie jej wzmagało się coraz silniej.

— Nie będę już dłużej zwłóczyć, ale dzisiaj zaraz ucieknę, rzekła sobie.

Na myśl jednak, że przyjdzie jej porzucić chatę, w której tyle lat przeżyła, dzieci Jędrkowe, sieroty biedne, które tak długo niańczyła i do których przywiązała się szczerze, i tego Wojtka umiłowanego, na tę myśl żal wielki ścisnął jej serce.

Wyobrażała sobie i słyszała już naprzód płacz Szymka i małej Żośki, kiedy nie będzie komu umyć ich, ani też nakarmić. A jednak niema innej rady...... trzeba ztąd jaknajprędzej uciekać!

Legła więc w komórce, niby to spać jak zwykle. Zagasiła światło i czeka, rychło li zasną w izbie. Niedługo nawet czekała; głos chrapiących wkrótce dał jej poznać, że śpią już wszyscy. Przeczekała jednak jeszcze z pół godziny, niech tam mocno zasną. Wstała później; ucałowała serdecznie śpiące dzieciaki, starając się ich nie obudzić, wyjęła swą ubogą odzież ze skrzyni, zawinęła w chustę, i otworzywszy pocichu drzwi od sieni, wyszła na podwórze.

Chłodno było, ale silny wiatr osuszył trocha błoto, więc Jagna płacząc a oglądając się na strzechę, pod którą tyle lat przeżyła, pod którą zostawał Wojtek, i wszystko, co jej było drogie, ruszyła w stronę miasta.

Nazajutrz zbudził Jędrka i Wojtka płacz dzieci. Dziwili się, że Jagna ich nie utula, nie ucisza, jak zawsze. A jeszcze bardziej zdziwili się, kiedy wstawszy nie ujrzeli Jagny krzątającej się jak zwykle po izbie.

— Gdzieś wyszła, pomyśleli sobie. Upłynęła jednak godzina, druga,czas by już ogień rozpalić, a Jagny niema.

Tknęło coś Jędrka. Podszedł do skrzyni Jany, otwiera, patrzy, a skrzynia pusta!

— Uciekła bestya! krzyknął rozzłoszczony. Zabrała szmaty i uciekła! A to psia para! Widzisz,czegoś się doczekał,rzekł do Wojtka.

A ten stał jak osłupiały, Nie mógł sobie na razie wytłómaczyć, co się stało. Jakże mogła uciec od niego? i dokąd by poszła?

Dopiero, gdy upłynęło z pół dnia i któryś z sąsiadów doniósł im, że widział Jagnę przed świtem idącą z węzełkiem na plecach drogą ku miastu, zrozumiał Wojtek, że Jagna naprawdę uciekła. i wziął go za nią żal wielki. Chciał lecieć, szukać jej i zawrócić z drogi. Jędrek gwałtem go zatrzymywał. Maciejowa, która właśnie wstąpiła do nich, jęła mu przekładać, że nic już z tego. Widać go Jagna nie chce, jeżeli wolała iść w służbę.

Słuchał tych przekładań Wojtek jednem uchem, a precz myślał: dlaczego ona uciekła? Powoli uspokoił się jednak, i za parę dni rozmyślił się; że może to i lepiej; może Jagna niebardzo go lubiła, jezeli sobie tak poszła,

— Niech ta idzie! rzekł wkońcu.

A Kaśka coraz częściej zaglądała do ich chaty, Maciejowa namawiała Wojtka coraz usilniej, brat też. Aż po mału zaczął Wojtek mięknąć.

Abo pewnie, myślał sobie, z Jagny niewielką bym miał pociechę; Jeszczeby może później tak odbiegła, to lepiej, że teraz poszła.

Chciwość na ziemię przemogła w nim miłość ku Jagnie. Ani pomyślał o tem, że ona, nieboga, poświęciła się dla niego i poszła sobie precz z rodzinnej wioski w świat, aby mu nie stać na zawadzie.

Ślepy był na to, i zaraz po Wielkiejnocy poszedł od niego Jędrek z Maciejową do Kaśki w swaty.

Kaśka co ino na to czekała, nie dała się wiele prosić tak, że po bardzo krótkim czasie niestały Wojtek wziął za żonę swarliwą dziewczynę.

Ojciec jej, stary Wawrzon, jako że córka była swarliwa i dość razy dokuczyła staremu ojcu a nawet wyraźnie dała mu znać, żeby sobie lepiej poszedł gdzieindziej, więc stary Wawrzon zabrał swoje manatki, opuścił dom niewdzięcznej, niegodziwej córki i udał się do syna.

Wawrzon osiadł u Walków, zadomowił się, i wkrótce wszystko wróciło do zwykłego porządku.

Oswoili się ludzie ze starym Krukiem Przywykli już do jego odzienia, a nawet radzi byli, że wrócił do Lipin, bo wrychle zasłynął jako znający się na różnych dolegliwościach. Wędrując po świecie bywał Wawrzon i w szpitalach i przy chorych widział, jak ich pielęgnują, dowiedział się o niektórych lekach a teraz we wsi przypominając to sobie, udzielał ludziom rad. Przytem nazbierał gdzieś wiadomości o różnych ziołach, więc latem i jesienią nasuszył sobie rozmaitych kwiatków i korzeni, i powiesił w izbie u pułapu. A co kto przyjdzie po radę, to go wpierw Wawrzon wypyta: a co mu jest, a jak dawno chory, a z czego, i później daje mu coś z tych ziół i każe pić jednemu wieczorem, a drugiemu rano, albo i w południe.

I przychodzili ludzie.

— Zawszeć on tam bywały, znający się, może co i pomoże, powiadali sobie. A chociaż nie zawsze im pomogło, to się pocieszali:

.. Ha, trudno! Człowiek nie Pan Bóg, omylić się może, a lepiej się przecież poradzić, niżeli nic nie robić.

Myśleli sobie niby dobrze, w tem jeno błądzili, że radzili się takiego, co sam niewiele wiedział, bo przecież na lekarza się nie uczył. Z ludźmi to tak: powie jeden, powie drugi, to już lezą jak owce, nie pytając się wcale, czy im to na złe, czy na dobre wyjdzie.

Dowiedzieli się o Wawrzonie jeszcze i z innych wsi i też często przychodzili po radę, a za poratowanie niby ten przyniósł kurę, ów kilka jaj, ów znowu parę groszy. I zbierał te datki Wawrzon, aby tam wystarczyło na tytuń do fajki, a na kieliszek wódki, bo wypić sobie czasem trochę lubił. Do gospodarstwa Walków nie wtrącał się zupełnie.

— Starym już, powiedział, rządźcie sobie sami, bylem miał łyżkę strawy i ciepły kąt, to reszta wasze.

.. A toć siedźcie, odpowiedział Walek, dam ja sobie radę i sam, a chleba to i dla was starczy.

Franka była nawet zadowolona z pobytu ojca mężowego, bo stary z tego, co ludzie mu przywozili za poradę, brał sobie tylko pieniądze, a inne rzeczy jej oddawał. I honor dla chałupy był niemały, Co to! tylu ludzi pukało do jej drzwi i pytało o Kruków.

Z początku Wawrzon dawał chorym tylko różne zioła, albo jakieś inne niby lekarstwa to do picia, to do smarowania lub przykładania, ale po jakimś czasie zmiarkował, że ciemni ludziska niebardzo dowierzają takim lekom bez jakichś czarów, guseł i zamawiań, do których przyzwyczaili się u innych wiejskich znachorów. Więc pomału zaczął i Wawrzon udawać, że niby coś tam nad chorymi gada, mruczy, że robi niby zaklęcia i gusła.

Kubiakowie zazdrościli trochę Walkom i nieraz Kaśka mawiała do męża:

— Widzisz, niezdaro! nie było ci ojca zwabić do siebie? Mielibyśmy się teraz dobrze, a tak to co? Wszystko od ojca zabierają Walkowie.

— A nie byłaś to razem ze mną? powiada Wojtek, nie mogłaś prosić? przecie to twój ojciec!

— Et, niezdara jesteś! wytyka mu Kaśka, i zaczyna się poswarka.

Zniecierpliwiony Wojtek bierze czapkę i umyka przed gadatliwą niewiastą.

Tymczasem w środku zimy, jakoś po Nowym Roku, zaszedł wypadek, który na razie jeszcze bardziej wsławił Kruka, jako cudownego lekarza, ale później sławę mu zepsuł do szczętu.

Było to tak: Przyszedł Wawrzon pewnego wieczora do sołtysa Drzymały na gawędę. Wchodzi i widzi, że sołtysowa siedzi pod piecem z podwiązaną gębą i jęczy a płacze na zęby.

— Cóż to wam, kumo? pyta zaraz Wawrzon, zębiska was bolą?

— Oj, bolą mię, bolą, kumotrze; ni spać, ni jeść mi nie dają! Już dwa dni żyje jak ogłupiała z tego bólu. Może ta wiecie co, a poratujcie mnie, moi złoci?

— A możeby wyrwać? toby najlepiej było.

— Oj! nie, kumotrze! Straszniem na ból niewytrzymała, a to boli. Już lepiej zamówcie, albo co......

Wiedział Wawrzon, że niewiele babie zamówienie pomoże ale będąc w wesołem usposobieniu i chcąc innych zabawić,zgodził się ból zamówić.

— Nie masz tu gdzie pakuł pod ręką? zapytał Marysi,córki sołtysowej.

— Zaś by ta nie było! odrzekł, zaraz wam dam.

I podała mu z zapieca wiązkę suchych konopi.

Wziął Wawrzon stołek, postawił na środku izby i zaczął mówić:

— Siadajcie se, kumo, a chustkę z gęby zdejmcie.

Oj, oj, jęczy baba, aby jeno nie bolało. A może wy rwać będziecie? pyta ze strachem.

— Ii; nie! urok tylko odczynię.

— Urok? a może to i urok, tylko strasznie bolący! Oj,poratujcie mię! już wam ślicznie podziękuję......

— Siadajcie jeno, siadajcie! naglił Wawrzon. A wy, zwrócił się do obecnych, stańcie se opodal, żebym mógł obejść kumotrę wokoło.

Usunęli się wszyscy pod ściany, a Wawrzon obwiązał sołtysowej gęby konopiami pod brodę, ścisnął mocno i jął obchochodzić wokoło siedzącą babę, a mruczeć coś półgłosem. Wreszcie rzecze do Marysi.

— Dajta żagiew z komina!

— O Jezu! wrzasnęła sołtysowa, aby jeno nie bolało, mój Wawrzonku!

-- Nie bójta się, uspokajał ją Wawrzon, a sam wziął gorejące żagiew, podszedł do chorej i stojąc tak chwilę a mrucząc raptem podsunął głównie tuż pod nos.sołtysowej.

— Oj, gwałtu! wrzasnęła baba, cofając się raptem.

— Cichojcie, kumo! nie zrobię wam nic złego!...... Boli jeszcze?

-- Oj, boli, boli! jęczy baba. a wszyscy w izbie z ciekawością i zabobonnym strachem patrzą na Wawrzona.

Ten zaś jeszcze raz i drugi podsunął głównię pod nos sołtysowej, pytając, czy boli.

A ta precz jęczy a narzeka, że boli.

— O, to mocny urok! Chyba jeszcze raz trzeba go odżegnać!

I znów obchodzi babę wokoło mrucząc, aż raptem zatrzymał się przed nią i szybkim ruchem podsunął żagiew tuż pod jej brodę, obwiązaną konopiami. Aż tu kokopie buchnęły ogniem.

— O Jezu! wrzasnęła baba. Zerwała się, i jak skoczy, jak szarpnie konopie! aż zdarła je w jednej chwili, a sama stoi i trzęsie się ze strachu.

-- A co, boli? pyta Wawrzon wśród śmiechu dokoła.

— Oj, zaraz, jeno zobaczę, odpowiedziała baba, macając się po gębie. Musi już nie boli, bo takem się zlękła, że nic nie czuję.

— Et to nie ze strachu! Przecież urok wasz odpadł i znikł razem z ogniem, mówi Wawrson, wskazując spalone pakuły. Podziękujcie mi za ta, żeście już zdrowi

— A może, powie baba, bo nic nie czuję...... jak ręką odjęło. Oj, moi złoci, to z was znający człowiek! Już ja was ugoszczę za to. Maryś, a zwiń-no się, i zrób jajecznicy. A weź kiełbasy z komory i flaszkę z wódką wynieś! Siadajcie, siadajcie, kumotrze! Toż mi pomogło!

Cieszy się sołtysowa, a wszyscy przytakują jej w pochwałach dla Wawrzona.

— Zawsze co znający człowiek, to znający, mówią sobie.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

Z Pittsburga i Okolicy.

Na początku tego tygodnia rozpoczęto znów naukę we wszystkich trzech polskich parafialnych szkołach. W szkole par. św. Stanisława i w parafii św. Wojciecha rozpoczęto naukę w Poniedziałek a w par. Niepokal. Serca N. M. P. we Wtorek.

W kościele św. Stanisława wypowiedział przede Mszą śtą kazanie do dzieci Wny O. B. Strzelczok przypominając im ważność nauki i oświaty i to, że powinni Bogu dziękować za to, że przez czas wakacyi darzył ich zdrowiem. Wspomniał także że przez ten czas Pan Bóg powołał do Siebie kilkoro z ich towarzyszów i towarzyszek szkolnych i polecił aby się dziatki modliły za spokój ich duszyczek.

Po kazaniu odprawioną została na intencyę dziatwy Msza śta z Assystą. Celebransem był Wny O. Strzelczok, Dyakonem O. Willms a subdyakonem O. Kwapuliński. Po ewangelii przemówił do dziatwy Ojciec Willms, który jest centralnym Dyrektorem religijnego Stowarzyszenia Dziecińśtwa Jezus.

W Parafii św. Stanisława Kostki rozpoczną się w dniu 27ym Września Missye a trwać będą przez dwa tygodnie. Missye zakończą się uroczystem, 40 godzinnem Nabożeństwem.

Z listu otrzymanego niedawno od Wgo Księdza Tomaszewskiego, proboszcza parafii śgo Stanisława Kostki w Pittsburgu a obecnie bawiącego na wakacyach u krewnych w Europie, dowiadujemy się, że Wny Ksiądz Tomaszewski cieszy się dobrem zdrowiem i że wsiada z powrotem na okręt w Hamburgu dnia 19 Września a zatem stanie w Pittsburgu około 26go. W liście tym Wny Ksiądz T. pozdrawia wszystkich parafian serdecznie.

W zeszły Piątek, ku wielkiej radości parafian powrócił z wakacyi z Europy do Pittsburga do parafii śgo Wojciecha proboszcz tejże: W. Ks. Prałat W. Miśkiewicz. Razem z nim wrócił także brat Jego Wny Ks. Franciszek Miśkiewicz, dotychczasowy proboszcz w Ford City, Pennsylvania.

Obaj Wni Księża wybornie wyglądają po wakacyach spędzonych w Ojczyźnie i z nowym zapałem zabierają się obaj do pracy w swoich parafiach. Parafianie kościoła św. Wojciecha nadzwyczaj radzi przyjazdowi swojego Pasterza, bo sprawy parafii, jak np. zabranie nieprawne kawału gruntu tuż przy szkole parafialnej przez kolej, — wymagają wdania się w nie doświadczonej głowy. Teraz kolei sprawa tego gruntu nie pójdzie tak gładko jak sobie myślała. Wny ks. Miśkiewicz postara się o to aby parafia nie była ukrzywdzona.

Wny Ks. Buhaczkowski, Profesor z Seminaryum Polskiego w Detroit, który w parafii św. Wojciecha na S. S. zastępował miejsce Proboszcza Ks. W. Miśkiewicza, podczas wyjazdu tegóż na wakacye do Europy, — powrócił zeszłej Niedzieli do Detroit, gdzie nadal wykładać będzie nauki studentom i klerykom.

W zeszłym tygodniu bawił w Pittsburgu pan Stan. Ciechański ze Saint Louis, kuzyn Wgo Ks. C. Tomaszewskiego.

P. M. Fifer, pracujący w drukarni Wielkopolanina wyjechał w sobotę do Buffalo na Wystawę a zamieszkuje w hotelu p. A. Marcinkowskiego pod No. 432 i 434 Amherst street na Black Rock. Hotel ten można polecić wszystkim rodakom z Pittsburga, — którzy udadzą się na wystawę.

Pan Jacob Klein właściciel banku i agentury okrętowej pod No. 1338-1340 w Pittsburga, odprowadził dnia 3go września — około 50 pasażerów do New Yorku na parowcu ,,Deutschland" i ,,Southwark" Którzy wykupili szyfkarty w jego ofisie.— Pasażerowie ci będą mieli wygodną podróż, bo p. Klein postara się o to osobiście.—

Szczęść Boże powracającym do kraju!

Parafię polską w New Kensington objął przed kilkunastu dniami Wny Ks. J. Galewski.

Poświęcenie Kamieni węgielnego pod Nowy Litewski Kościół na Południowej Stronie Pittsburga.

Jak już dawniej wspomnianem było w Wielkopolaninie,— odbędzie się w przyszłą Niedzielę d. 8go Września uroczyste poświęcenie Kamienia Węgielnego pod nowy kościół, jaki przy 20ej i Sarach ulicach stawiają obecnie Litwini parafii św. Kaźmierza na Południowej Stronie miasta Pittsburga. Uroczystość ta zapowiada się wspaniale, bo udział w niej biorą nietylko wszyscy Litwini z Pittsburga i okolicy, ale również i wszystkie Towarzystwa i Bractwa kościelne że wszystkich trzech polskich parafii miasta Pittsburga a także z kilku parafii okolicznych. Spodziewać się więc można że uroczystość ta pod wszelkim względem wypadnie nadwyczaj świetnie.

Poświęcenia, ktore się ma odbyć około 4ej po południu dopełni w imieniu Biskupa, Przewiel. Ks. Tobin, kanclerz tutejszej dyecezyi w towarzystwie wszystkich litewskich i polskich Księży z Pittsburga i okolicy.

Towarzystwa Litewskie i Polskie odprawią przed tem wspaniałą paradę z muzyką po główniejszych częściach miasta.

Towarzystwa i Bractwa polskiej parafii św. Wojciecha z Południ. Strony zgromadzą się na 15ej ulicy w okolicy swojego kościoła, a o godzinie 1:30 po obiedzie przybędą po nie litowskie Towarzystwa a tak złączone razem (jak niegdyś pod wspólnymi wodzami przeciw niemieckim krzyżakom lub Moskwie polacy szli z litwinami), — udadzą się ulicą 15ą, potem Carson, Smithfield itd., do Grant i Fifth avenue gdzie złączą się w jednę processyę z Towarzystwami i Bractwami obu polskich parafii, t. j. św. Stanisława i Niepokal. Serca N. M. P., z tej strony Pittsburga. Spotkanie się na Grant ulicy ma nastąpić o godzinie pół do trzeciej, więc stosownie do tego powinny polskie Towarzystwa wyruszyć dość wcześnie, aby o tej godzinie były już na miejscu spotkania. — Ztąd udadzą się Polacy i Litwini, złączeni razem, ruszą w pochód dalszy ulicą 5th avenue aż do 22ej, a przez most udadzą się już wprost na miejsce uroczystości.

Polskie Towarzystwa z Pittsburga mają się ustawić na podłodze nowego kościoła, a towarzystwa z par. św. Wojciecha ustawią się na 22ej ulicy. Innym Towarzystwom, tak litewskim jak i polskim wskażą marszałkowie właściwe im miejsca.

Wny Ks. Jan Sutkajtis proboszcz tej litewskiej parafii gdzie się kościół buduje i Komitet tejże parafii dołożyli wszelkich starań aby uroczystość ta, religijna i bratnia wypadła jak najpiękniej.

Sprawy tej parafii i nowego kościoła i szkoły dowodzą, że bracia nasi Litwini, pod przewodnictwem swojego gorliwego proboszcza dokonali w krotkim czasie wielkich rzeczy, bo nietylko kościół budują piękny ale tuż przy nim mają już wykończone pierwsze piętro wspaniałej, obszernej szkoły, tymczasowo pokryte już dachem. W obszernym tym budynku, w dni powszednie odbywać się będzie uczenie litewskiej dziatwy a w Niedziele odbywać się będą nabożeństwa, dopóki nie zostanie wykończony nowy kościół.

Dawniejszy kościół przy Carson, między 6ą, a 7ą ulicą Litwini sprzedali Rusinom niedawno za 20 tysięcy (nawiasem powiedziawszy, — Rusini wcale nie potrzebowali nowej parafii ub mieć dwa kościoły, jeden od drugiego o 100 kroków). Pieniądze te obrócili Litwini na zakupno gruntu, gdzie obecnie budują sobie nowy kościół piękny i nową szkołę. Pod wodzą swojego Proboszcza, Ks. Sutkajtisa, dzielnie się krzątają Litwini około nabywania oświaty i pomnożenia chwały Bożej. Niech żyją!

Dowodne świadectwo.

Uczciwość jest w każdym interesie jedyną drogą do powodzenia. Fałszywe przedstawienie towaru często już oszukało publiczność, tak że obecnie tylko prawdziwe zapewnienie ma wpływ między ludźmi. Jest to prawdą szczególniej co się tyczy lekarstw. Lekarstwa puszczone w handel, składające się z czystych i skutecznych ingredyencyi a poparte skrupulatnem doświadczeniem powinny znaleźć wszędzie wiarę i dobre przyjęcie.

Następujące zaświadczenia dowiodą każdemu, że Severy Balsam Życia ma wielką wartość leczniczą.

Pani Malwina Bachmayer z Robbins Ohio, pisze: ,,Szan. Panie Severa! — Proszę przyjąć szczere dzięki za pańskie skuteczne leki. Cierpiałam na straszne boleści żołądka i nie mogłam w niczem znaleźć ulgi, lecz gdy kupiłam od p Ihnata i użyłam jednę butelkę waszego Balsamu Życia, — wyleczyłam się zupełnie. Nie ma lepszego nadto lekarstwa! Franciszek Jun z Oklahoma City, Okla. T. pisze: Wasze lekarstwa są lepsze niż inne. Używałem waszego Balsamu Życia i waszego Bittersu żołądkowego i tylko przez nie życie moje zostało ocalone i przedłużone".

Na wszelkie słabości żołądka, zatwardzenie, osłabienie nerwowe i ogólne osłabienie całego systemu Severy Balsam Życia jest skutecznem lekarstwem. Pomaga ono trawieniu, reguluje żołądek, wzbogaca krew i czyni człowieka silnym i zdrowym. Na sprzedaż u wszystkich aptekarzy i w sklepach, gdzie sprzedają lekarstwa. Cena 75 centów. Także wysyłamy wprost z naszej fabryki za nadesłaniem należności. Nie są prawdziwe leki jeśli na flaszce nie ma podpisu W. F. Severa z Cedar Rapids Iowa.

Aby zrobić miejsce na jesienny towar, który ma przybyć na przyszły miesiąc, — jestem zmuszony robić ubrania na order o pół ceny taniej. Teraz więc jest dobra sposobność do obstalowania sobie dobrego, taniego ubrania. Dużo zaoszczędzi ten, kto teraz ubranie obstaluje u Dominiczaka pod No. 2641 Penn avenue.

Idźcie do Eichenlauba na rogu 35 ej ul. i Butler po tanie wózki i "Go-Carts", szafy na lód itp. (36)

Gallinger na rogu 12ej i Penn ulicy poradzi sprzedać wam dobry zegarek za $2.50 i wyżej. skrzypce dobre a tanie od $1.75 i wyżej. Łańcuszki do zegarków, charms, harmoniki i różne inne instrumenta muzyczne po bardzo nizkich cenach. Pożycza pieniądze na fanty. (1—02

,,Czegoś nam brakuje", mówi wiele doświadczonych osób, — ,,jeżeli nie mamy ciągle w domu ,,Trinera Ameryk. Elixiru Gorzkiego Wina". To niezawodne i przyjemne lekarstwo jest pewnem zabezpieczeniem przeciw wszelkim słabościom żołądka, a wzmacnia, odświeża i reguluje cały system i umysł. Na sprzedaż w Aptekach, albo piszcie po nie do samego fabrykanta: Józ. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Illinois. Spróbujcie choć jednę tylko butelkę a z pewnością polecać go będziecie drugim!

Najpewniejsza Polska katolicka agentura, gdzie się wysyła pieniądze we wszystkie strony świata. Także sprzedaż kart okrętowych na najlepsze i najprędsze parowce. P. V. Obiecunas 1118 Carson street. South Side.

Od dnia 1go września aż do dnia 1go grudnia kupcowa D. Goldstein pod no. 2724 Penn avenue ofiaruje co poniedziałek nadzwyczaj tanio pięć przedmiotów dla każdego kupującego z każdego departamenu jej składu kupieckiego. Dobra sposobność taniego kupna!

Chcesz mieć pięknie wypraną i wyprasowaną bieliznę, zanieś ją do pralni Mohn Bros. Electric Laundry 2633—2635 Penn avenue Pittsburg, Pa.

Pralnia ta zaopatrzona jest w najdoskonalsze przyrządy i maszynerye dla tego też wykonuje wszystkie prace regularnie i zadowalniająco.

Do obsługi polaków, pracuje w ofisie tej pralni panna Władysława Płocka, która się z wami grzecznie rozmówi w ojczystym języku.

Noście wasze pranie do Mohn Bros. Electric Loundry i zapobiegajcie wielkim nieprzyjemnościom w domu w dni pralne.

†

Smutkiem nawiedził Pan Bóg ob. Jana Zmudę. We wtorek nad ranem zmarła jego żona Maryanna, po nader ciężkiej, dziewięciodniowej chorobie. Pogrzeb odbył się we środę z kościoła śgo Stanisława Kostki. Pokój jej duszy!

Kto chce być grzecznie obsłużony i dostać kupić dobre a niedrogie ubranie, albo co z bielizny spodniej lub zwierchnej, albo kapelusz czapkę i t p. niech śmiało idzie do największego na South Side polsko-litewskiego Składu ubrań B. M. Wosznera pod No. 1306 Carson str. S. S. Tam mają ubrania na każdą porę roku, więc gdy po upałach nastaje chłód, — zamiast iść do obcych to pamiętajcie o Wosznerze bo on was pięknie ubierze. 1306 Carson str. South Side.

Tanie loty na Millvale Terrace, tylko po $50 i 100 dollarów. Piękne, przystępne położenie, — na lotach drzewa owocowe. Wyborne miejsce dla robotniczych familii. Można dojechać karami Millvale, potem pieszo tylko 10 minut drogi. Wartość lotów idzie w górę.

Farmy w pobliżu Pittsburga i w okolicy, od 1 akra i większe.

Domy na farmach, akcye (shares) kopalni złota (gold mines) w Nampa, Idaho. W Nampa zakłada się polska kolonia. Bogate i urodzajne grunta.

Mam także na sprzedaż jeden dom i lotę Frances street w 13-ej Wardzie $1200.00
Jeden dom na Lease przy Penn avenue...$1400.00
,, ,, ,, ,, ,, $6000.00
,, ,, ,, ,, ,, $3500.00
,, przy Liberty st. $4000.00
Dwie loty w Carnegie....$1000.00

Ice Box (Lodownia) na sprzedanie, dobra dla rzeźnika lub grosernika, — maszyny do szycia na wypłat lub za gotówkę.

F. J. Kwiatkowski
2019 Penn ave.

Trzymajcie się w zdrowiu i w sile, używając Severy Bittersu Żołądkowego. Lek ten zapobiega chorobie, reguluje narządy trawiące, dodaje chęci do jadła i wzmacnia cały system.

Wielka Wycieczka!

urządzona staraniem Komitetu Zabaw

SOBIESKIEGO

W PITTSBURGU

NA PAROWCU **"ANNA ROBERTS",**

Po Rzece Monongahela.

— W NIEDZIELĘ PO POŁUDNIU DNIA —

22go WRZEŚNIA

Bilet dla Pary lub Samego Mężczyzny 50c
Bilet dla Samej Damy - - - 25c

Okręt odpływa z przystani na Water Street blizko mostu Smithfield Street bridge o godzinie 1ej w południe. Tramwaje Liberty dowiozą do samego okrętu.

Wyborna muzyka będzie grać na okręcie, można więc ucieszyć uszy muzyką, a oczy widokiem prześlicznej okolicy a przy tem odpocząć i odetchnąć świeżem powietrzem.

Każdy Jechać Powinien!

Pytania i odpowiedzi.

Przez który bank wysyłają Polacy pieniądze do starego kraju?

Przez polski bank Jacoba Kleina 1340 Penn Ave.

Dla czego?

Ponieważ bank ten jest pewny, rzetelny i akuratny. Ponieważ w banku tym urzędnik polski załatwia sprawy polskie, znając dokladnie miejscowości w Galicyi i Królestwie Polskim, a przeto nie może popełnić o zmyłki w adresie.

Która agencya okrętowa jest najdogodniejszą dla Polakow?

Bezwąpienia agentura okrętowa Jacoba Kleina.

Dlaczego?

Ponieważ polski urzędnik w tej agenturze powie swoim rodakom zawsze prawdę i obsłuży ich po bratersku.

Gdzie Polacy powinni sporządzać dokumenta prawne jako to; pełnomonictwa, kontrakty, prośby i tp. do Banku Jacoba Kleina; a po wszelkie informacye zgłosić się do p. Leona Gołębiewskiego - polskiego urzędnika w tym banku.

Tanie loty i domy.

16 akrów ziemi, węgiel pod spodem, dom o 4ech izbach, źródło, studnia i stajnia to wszystko w pobliżu kolejowej stacyi, tylko 4 mile od Carnegie, nowa droga powiatowa idzie przez środek farmy. Cena, wraz z węglem $3,500.00 a bez węgla $2,000.00.

Dom o trzech izbach i piwnica. Lota 40x105 stóp w Glendale pod Carnegie $1,000.

156 Lotów w New Plan Woodsville; zostaną otworzone na sprzedaż w przyszłym tygodniu. Ta ziemia ma węgiel pod spodem, dobrą wodę można dostać wszędzie. Pomówcie o tem zemną zanim zaczniemy sprzedawać te loty a wybiorę wam najlepsze. Ceny lotów, od $75.00 do $125.00, warunki bardzo dogodne. Nowa linia kolei Wabash biegnie przez to miejsce. Cieniste drzewa na każdej locie. Tylko 5 minut drogi od stacyi kolejowej Woodsville Station na linii kolei P. C. & Y.

Zgłosić się do Wm. F. Sossong, naprzeciw poczty w Carnegie, Pa.

Polska Apteka.

Nowa apteka Stanisława Szarzyńskiego znajduje się w Shoenville — McKeesRocks blizko Car Shops — przy ulicy Helen str. naprzeciw Hotelu Taylor. — Telefon: Mc Kees Rocks 7—Ring 3. Box 114.

Nauka w litewskiej parafialnej szkole rozpoczęła się w zeszły poniedziałek.

Czystość lekarstwa połączona ze skutecznością daje wielkie rezultaty. Severy Balsam Płucny jest tego najlepszym przykładem a wyleczy szybko i stale kaszel, zaziębienie, chrypkę i wszelkie choroby piersiowe.

W Poniedziałek jako w święto robotników odbyła się się po ulicach Pittsburga wspaniała parada. Przeszło 20 tysięcy robotników maszerowało w tym wielkim pochodzie.

Dnia 4go Września w kościele św. Stanisława Kostki odbył się ślub Pawła Łozowskiego z p. Anną Cukrzyńską. Mszę św. na intencyę nowożeńców celebrował ks. Strzelczok z assystencyi ks. Kwapulińskiego jako dyakona i kleryka S. Łuzowskiego brata p. Młodego, jako subdyakona.

Młodej parze życzymy szczęścia i pomyślności!

Jeśli serce wasze osłabione lub poruszone to jesteście w niebezpieczeństwie. Severy Tonik Sercowy wyleczy wszelkie słabości i choroby serca, pomaga dobrej cyrkulacyi krwi, zwiększa jej ilość i wzmacnia cały system. Jest to pewne lekarstwo, sporządzone z czystych roślinnych ingredyencyi.

Pod mostek wznoszący się nad torami kolei a prowadzący z nowego Union Depot nad ulicą Liberty do tymczasowych ofisów kolei, wjechał w sobotę pociąg robotniczy z wysokim kranem. Kran zawadził o mostek i zrzucił go na ziemię.

Ofiary na Polską Ochronkę dla miasta Pittsburga i Okolicy.

Z przeniesienia........	$2,232.05
Bastek Piotr............	1.00
Wesołowski Jan z Tow.. Młodź. św. Kaźm.......	1.00
Jan Piątek..............	1.00
Prusiński Alex...........	1.00
Bodczyński Antoni........	1.00
Woźniak Adam............	1.00
Drożynski Antoni z Tow. Młod. św. Kaźm......	5,00
Bandzul Józef...........	2.50
Piątek Jan..............	1.00
Bronisław Kmieć.........	3.00
Józef Kmieć.............	2.00
razem	$2251. 55

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne ,,Bóg zapłać".

W imieniu sierót,
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
per X. B. F. Strzelczok, C. S. Sp.

Tanie realności na Hill Tops.

$1,850 za drewniany dom o 7miu izbach. Lota: 25 stóp przez 100. Rent przynosi $23. miesięcznie.

$1,150 za drewniany dom o 4ech izbach. Lota 20 przez 120 stóp. W 13ej Wardzie blizko strytkary.

$1,100 za drewniany dom o 4ech izbach. Lota 25 przez 62 stóp.

$750 za drewniany dom o 3ech izbach. Lota 25 przez 62 stóp.

$1,100 za dom o 4ech izbach w 13ej Wardzie. Tylko 100 stóp od brukowanej ulicy. Gaz, woda i kanały w domu.

C. DIPPEL
1128 Brownsville Ave. 31 Ward,
Powyżej Incline'u.

Niewiasty znajdą natychmiastową ulgę w cierpieniach im samym właściwych, jeżeli użyją lekarstwa Severy Kobiecy Regulator. Lek ten wzmacnia, zapobiega nieporządkom systemu i dodaje ciału całemu zdrowej żywotności. Pomaga w każdym stanie życia. Piszcie po Książeczkę opisującą choroby niewieście.

W. Stefanowicz, popularny bardzo obywatel kupił w tych dniach od ob. Jana Klawona salun przy Penn avenue powyżej 28ej ulicy. Pan Stefanowicz poleca się pamięci spragnionych Rodaków. Komu się pić chce, niech idzie do Stefanowicza a on go napoi. Sure!

Latwe do brania, szybkie w sprawieniu ulgi i pewne w skutkach są Severy Opłatki na Ból Głowy. Są to pewne specyalne leki na ból głowy, neuralgię, gorączkę i wszelki ból.

SPRAWY Wielkiego Strajku Amalgamated.

W sprawach wielkiego strajku Amalgamated nie wiele nowego jest do zanotowania. Strajk w Jolliet Illinois i w Bay View pod Milwaukee, trwa dotąd niezmiennie. — W Pittsburgu strajk ten trwa, ale właściciele fabryk należących do Trustu Morgana, przeciw którym strajk ogłoszono, — oświadczają, że wszystkie ich fabryki, z bardzo małymi wyjątkami, — są w ruchu. Schaffer zaś i inni przewódzcy strajku oświadczają, że strajkierzy są górą i że trust będzie musiał ustąpić Stowarzyszeniu Amalgamated.

Trudno wiedzieć komu wierzyć, bo gdy urzędnicy trustu mówią, że mają dosyć ludzi przy pracy, — to strajkierzy znów oświadczają, że rzecz ma się inaczej, i że robota we fabrykach idzie bardzo licho i powoli, bo nowoprzyjęci do roboty nieuniści nie znają się na tej robocie.

W McKeesport strajkierzy trzymają się jeszcze dzielnie. W Duquesne miało przyjść do strajku, ale dotąd fabryki są w ruchu i strajku tam niema, choć urzędnicy Amalgamated organizują i tam po cichu robotników i obiecują sobie, że robotników tamże poradzą na strajk wyciągnąć.

Do fabryk: Star Tin Plate i American Steel Sheet Co., urzędnicy sprowadzają robotników nieunistów z obcych stron. Ci przyjeżdżają jak panowie koleją do Pittsburga a z kolei jadą jak panowie dorożkami do hotelu Monongahela house, zkąd znowu dorożkami jadą do fabryk i w nich pracują i mieszkają. Przeciw temu trudno walczyć strajkierom, boć trudno im widzieć kto jedzie w krytej dorożce i trudno gonić za szybką dorożką. Przy bramach fabryk stoi policya i nie pozwala napadać na skebów.

Czasem uda się strajkierom złapać obcych nieunistów na stacyi kolei, a wtenczas używają całej siły namowy, aby skłonić ich do przystania do strajku i to im się często udaje.

W nocy z niedzieli na poniedziałek spotkali strajkierzy nieunistów przybyłych z Filadelfii, gdy przybyli i wysiadali z pociągu na Union Depot. Zaczęły się namowy, ale urzędnicy trustu i policya wsadziła ich do dorożek i omnibusów i szybko powieziono do fabryki Star Tin Plate Mill. Ktoś krzyknął za nimi: ,,scabs" (parchy) i zaczęto na ulicach rzucać w nich błotem. Wszyscy tedy pokładli się na dno omnibusów. Gdy przybyli do bram fabryk, — obstąpili ich strajkierzy i na miłość boską prosili, aby nie szli do pracy, bo przez to psują sprawę wszystkich robotników. Skoro który nieunista wylazł z omnibusu lub z dorożki, chwytali go z jednej strony urzędnicy fabryczni i ciągnęli do fabryki a z drugiej strony ciągnęli ich strajkierzy na ulicę między siebie, tak, że im omal rąk ze stawów nie powyrywano. W ten sposób udało się strajkierom ,,*oderwać*" od pracy dość dużo nieunistów.

We fabryce Star, kompania nietylko daje wszystkie wygody domowe nieunistom, jak: łóżka, pościel, dobre bardzo jadło i dużą zapłatę, ale o dziwo! — sprowadziła dla nich nawet fortepian!..... Co za czasy!......

— W Cleveland Ohio, wydarzył się w sobotę i w niedzielę kilka bójek, między strajkierami a skebami. We fabryce Crescent, kompania trzyma skebów zamkniętych i daje im we fabryce spanie, pranie i jedzenie. W sobotę rano kilku z nich po dwutygodniowem zamknięciu wyszło do domu. Napadli na nich strajkierzy na rogu ulic Bessemer i Porter i nastąpiła bitwa. Jeden ze skebów zaczął strzelać z rewolweru i zranił w nogę polaka G. Łupackiego, — poczem policya rozegnała wszystkich.

— W Canal Dover trust rozbiera fabrykę i przenosi ją gdzieindziej, a kłótliwy burmistrz woła o milicyę. —

— Morgan oświadczył, że nie myśli o zgodzie, i powiada, że nie może traktować z urzędnikami Amalgamated tembardziej, że to Stowarzyszenie nie jest inkorporowane i niema charteru, więc wszelkie umowy i kontrakty z takowem są niemożebne.

— Dzielny burmistrz miasta Mc Keesport trzyma się danego słowa i sprzyja strajkierom. W zeszły Czwartek wygnać kazał z tego miasta dwóch łofrów, którzy mówili że przyszli tam szukać roboty.

— W Wellsville, Ohio, chłopak krzyknął z fabryki oknem ,,scab" na nieunistę i za to został zaraz odprawiony, ale też zaraz zastrajkowali wszyscy chłopcy i fabryka musiała cała stanąć.

— Wielka parada strajkierów z McKeesport do Duquesne w zeszły piątek nie udała się wcale. Wielki deszcz najprzód a potem policya sprawiły to, że strajkierzy nie wielu robotników w Duquesne namówili do strajku.

— Nie udaje się również strajk w fabrykach łańcuchów w Pittsburgu. Kompania zasłyszawszy że rzemieślnicy chcą podwyższenia płacy ,,mufuje" czyli przenosi swoje fabryki do McKeesRocks.

— We wtorek zażądał trust urzędowo opieki od szeryfa powiatu Allegheny dla fabryk swoich w Demmler pod McKeesport, wrzekomo dla tego, że fabryce grozi niebezpieczeństwo. Szeryf wysłał tam kilkunastu deputies.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń w tej kolumnie jest 1 cent za każde słowo.

POTRZEBA dziewczyny, która umie cokolwiek po niemiecku do domowej roboty. Zgłosić się do: M. Henke, No. 14 Fulton Str. Pittsburg. 3t

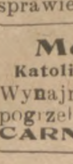
NA SPRZEDAŻ Sztor Rrzeźnicki i jeden dom mieszkalny, odpowiedzialny na każdy byznes. Sprzedam bardzo tanio z powodu odjazdu do starego kraju. Zgłosić się do: Wincenty Papierski, 126 E. Front Str. Dunkirk, N. Y. 37

OCZY, uszy, nos i gardło leczymy za pomocą naszej metody. Okulary jeśli potrzebujecie. Porada darmo. State Eye and Ear Institute. 800 Penn Ave. Dr. Rosedale, adzca. Godz. ofisowe 10—5 i 6—8. W niedzielę od 11 do 3 tylko. 4—'2

POWINNIŚCIE mieć zawsze w domu maść Clydesdale Ointment. Leczy ona Krup, bolące ręce i nogi, oparzenia i rany. Maść pewna i skuteczna. Dostaniecie kupić w sztorach i aptekach w słoiku z czerwoną pokrywką. Przepisy w Polskim języku. Geo. W. Bicknell, Pittsburg.

POLSKI Bank i Agentura Okrętowa Jakóba Kleina, 1340 Penn Avenue poleca się Polakom wysyłającym pieniądze do starego kraju i wykupującym Karty okrętowe. — Polski urzędnik w tym Banku udzieli interesantom zawsze chętnie i bezpłatnie informacy w każdej sprawie. n361t

McDermott Bros.
Katoliccy Pogrzebowi i Balzamownicy.
Wynajmują powozy na wesela, chrzciny, pogrzeby i zabawy. Telefon 58.
CARNEGIE, - - PENN'A.



Gdy cierpicie na Cholerę, Cholerynę, Biegunkę, Kolki, Painters Colic, na Letnią chorobę. Spazmy, boleści brzucha i inne, — gdy dzieci cierpią na rozwolnienie, używajcie Dra Laudera Absolute Specific, —najlepsze lekarstwo familijne. Żądajcie go od aptekarza lub przyszlemy je pocztą. Cena 25 i 30c. Adres:
CHAS. LAUDER, ALLEGHENY, PA.

THOS. McCAFFREY
Notaryusz Publiczny.
Zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach po najniższych cenach, Wydzierżawia i sprzedaje domy i loty na łatwe spłaty. W tym interesie 16 lat.
3509 BUTLER ST. PITTSBURG, PA.
Oba telefony. Ofis otwarty od 7 rano do 6:30 wiecz. W Soboty otwarty do 9ej godz. wiecz.

Kupujcie w składach, jakie się ogłaszają w Wielkopolaninie.